Redakcja tel. 136-85, 102-26. Administracja tel. 182-45, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

ROK XI. NR. 44. Łódź, środa 13 lutego 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Dramatyczny zgon na posterunku pracy

„Uciszcie się dzieci! Będę umierał!"

SZCZEGÓŁY ŚMIERCI ZASŁUŻONEGO PEDAGOGA.

Wieluń, 13.2 Społeczeństwo powiatu wieluńskiego, a w szczególności nauczycielskie wstrząśnięte zostało nagłą śmiercią znanego i cenionego kierownika szkoły pow. w Skomlinie śp. Teodora Trojanowskiego.

Śp. T. Trojanowski w czasie lekcji matematyki w jednej z klas w pewnej chwili odezwał się słabym głosem do dziatwy. Uciszcie się dzieci, słaby jestem „pewnie będę umierał.

Chwyciwszy się za serce w oczach 50-ciu dzieci osunął się martwy z katedry.

Pogrzeb śp. T. Trojanowskiego zamienił się w wielką manifestację ludności Skomlina i okolicy, gdzie śp. Trojanowski znany był jako energiczny i czynny działacz społeczny.

Nad grobem zmarłego działacza, który zmarł nagle na zajmowanem od 28-miu lat posterunku wygłosił okolicznościowe przemówienie Insp. Szkolny dr. Białecki.

Wśród licznych rzesz nauczycielstwa i przyjaciół którzy z odległych krańców powiatu przybyli zmarłemu oddać ostatnią przysługę obecnym był Starosta mgr. T. Niżankowski którego zmarły gościł w ubiegłym roku na zorganizowanych przez siebie tradycyjnych „Dożynkach".

Dar m. Littorji dla Gdyni.



Piękny puhar z onyksu — dar miasta Littorji dla Gdyni wręczony w ramach obchodu 15-lecia odzyskania przez Polskę morza. Na podstawie puharu, między oznakami liktorskiemi mieści się tablica z dedykacją w języku polskim o następującej treści: „Littorja Gdyni: Tysiącletni onyks z góry Cir. ceo z symbolem żyzności zwróconej mej ziemi przez Faszyzm — niechaj Ci powie, o Gdynio, że wiara narodów i genjalność wodzów — zawsze osiągają zamierzone cele".

Przyjaciółka Stawiskiego

nie chciała żyć w nędzy.

SAMOBÓJSTWO PANNY LAQUAVRE.

PARYŻ, 13. 2. — „Paris Soir" donosi o samobójstwie panny Laquavre, która była przez pewien czas przyjaciółką Stawiskiego. Po śmierci Stawiskiego popadła ona

w nędzę,

co było prawdopodobnie właściwym powodem samobójstwa.

Jubileusz O. Ledóchowskiego

CITTA del VATICANO, 13. 2. — Generał Zakonu Jezuitów obchodził wczoraj 20-tą rocznicę jego wyboru na to stanowisko. — O. Ledóchowski jest, jak wiadomo, pierwszym Polakiem, piastującym godność generała Jezuitów.

Zatarg w Ozorkowie.

Strajk w Schloesserowskiej Manufakturze

w oświetleniu robotników i zarządu fabryki.

OZORKÓW, 13. 2. (Od specjalnego wysłannika „Echa"). Przyjeżdżamy do miasta w godzinach popołudniowych. Wzmożony ruch, krążących po mieście robotników i z ożywieniem ze sobą rozmawiających wskazuje na to, że Schloeserowska Manufaktura, główny teren pracy tego miasta, został zatrzymany.

Zatrzymujemy pierwszą grupkę i pytamy o przyczynę strajku.

— Ano, powiadają, człowiek by chciał pracować, tylko że ta jakaś tam racjonalizacja pracy idzie na redukcję zarobków. A są tacy, co nie podołają zmianom.

— No to tracicie przecież na tem wy w pierwszym rzędzie?

— A tak. Te delegaty coś tam kręcą i nie wpuszczają do fabryki.

Dochodzimy do zarzewia konfliktu — do fabryki. Dobrze wyglądający portjer po indagacji skąd i do kogo, wpuszcza nas do zarządu fabryki.

Oczywista, że tam, gdzie jest spór tam są dwa odmienne stanowiska.

STANOWISKO FABRYKI.

Posłuchajmy, co mówi zarząd fabryki: —

Oświadcza przedewszystkiem, że po grudniowych pertraktacjach zarząd zrezygnował z obsługi 4-ch warsztatów, za co uzyskał 6 i pół proc. w obniżce zarobków. Zagwarantowano robotnikom

nie redukować nikogo,

aczkolwiek fabryka ma nadmiar załogi w stosunku do swej obecnej produkcji w liczbie około 150 ludzi. Zarobki wyrównano do stawek obowiązujących ponad to zanotowano premje. Jeśli chodzi o pomocnice o które wynikł strajk przy obrączniakach, to fabryka ma tylko robić wyższe numery przędzy.

W Łodzi praktykowane jest i w taryfie uwarunkowane, że na 1000 wrzecion przypada 1 pomocnica.

W Schloesserowskiej Manfakturze jest 11.000 wrzecion więc winno je obsłużyć 11 pomocnic. Tymczasem tam ich jest 22. Z tego powodu zarząd fabryki wymaga, aby ta nadwyżka robotnic, której się nie redukuje użyta była do zbiorowego obciągania maszyn. W dalszej argumentacji zarząd fabryki powiada, że mimo 13 proc. obniżki stawki są tak obliczone że nie odbiegają od taryf łódzkich, bo są bardzo zróżniczkowane i poparte szeregiem premij.

CO MÓWIĄ ROBOTNICY?

Nie podtrzymują tego stanowiska zarządu fabryki robotnicy, twierdząc, że możliwości zarobkowe nie są tak idealne jak to się stara przedstawić strona przeciwna, że zgodzili się

na obcięcie premij do połowy

przyznanie stałym nocnym zmianom tylko 5 proc. dodatku i drobne korektury w stawkach. Obrączniarki nie są w stanie podołać nowym zmienionym warunkom, a do wybuchu ogólnego strajku nie doszłoby gdyby zarząd nie uniemożliwił pracy na tkalni.

PRZEBIEG AKCJI.

Do pozostających w fabryce robotników nie dopuszcza się nikogo. Fabryka jest strzeżona przez policję. Przynoszone pożywienie, wydaje się w portjerni, poddając je przedtem badaniu, czy niema w koszyczkach alkoholu i nielegalnej literatury wywrotowej.

Z dotychczasowego przebiegu pertraktacyj wynika, że zarówno jedna jak i druga strona nie żywią do siebie wzajemnie zaufania, bo

zarząd fabryki powiada:

Nie mamy żadnej rękojmi, że przyjęte przez robotników zobowiązania będą dotrzymane. Dziś ten dział zastrajkuje a jutro tamten. A za nimi pójdzie reszta.

A robotnicy utrzymują:

Dziś obrączniarki poddaje się racjonalizacji pracy, jutro na tkalni pójdą reformy, pojutrze gdzieindziej zastosuje się zdobycze techniczne i w rezultacie ucierpi na tem tylko robotnik. My chcemy sobie zagwarantować pewność jutra

na cały rok.

To też mimo że sobotnie kilkugodzinne pertraktacje ze współudziałem inspektora pracy nie dały rezultatu, a nawet wywołały ze strony biwakujących w fabryce demonstracje pod adresem ingerujących czynników, to wczoraj popołudniu delegaci fabryczni przedłożyli zarządowi przeredagowane przez siebie warunki umowy, które są uzupełnieniem dwu poprzednich. Bardzo zabiega o likwidację strajku burmistrz m. Ozorkowa, bo do magistratu przychodzi dziesiątki ludzi z prośbą o likwidację sporu. Im chodzi o stratę każdego dnia. Burmistrz proponuje przeto stronom arbitraż.

Obecnie rzecz się tyczy dwóch spornych punktów: pozostawienia dotychczasowego stanu przy obrączniakach i utrzymania stawek na tkalni, a tych którzy nie wydołają kontyngentom przesuwać do innych działów fabryki a na ich miejsce przyjmować członków ich rodzin. Reszta punktów umowy, do drobiazgi, drugorzędnego znaczenia.

Zarząd jednak domaga się przy wznowieniu pertraktacyj opuszczenia murów fabryki przez pozostających tam ludzi w liczbie około 600. Delegaci nie podejmują się jednak tego.

A tymczasem setki robotników stale krąży w okolicy fabryki i dopytuje się czy sprawa zatargu zbliża się ku końcowi. Chcą pracować. (K).

—:o:—

Śmiertelny epilog „odbijanego"

Strzaskana czaszka tancerza.

Łódź, 13. 2. — Krwawym epilogiem zakończyła się zabawa taneczna urządzona przez Piotra Gajewskiego we wsi Krzyworzeka, gminy Mokrsko, powiatu wieluńskiego. Około północy przyszedł na zabawę niezaproszony przez nikogo znany w okolicy awanturnik niejaki Bolesław Sobociński. Sobociński podszedł do tańczących i usiłował odbić tancerkę 22-letniemu Józefowi Brygale. Gdy ten sprzeciwił się, Sobociński kijem okutym w żelazo zadał przeciwnikowi cios w głowę. Uderzenie było tak silne, że Brygała z rozbitą czaszką upadł na ziemię.

Rannego usiłowano przewieźć do szpitala, w drodze jednak Józef Brygała nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Sprawca zbrodni — Bolesław Sobociński został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

AMATORZY HERBATY.

Włamywacze u Kupca Kolonjalnego.

ŁÓDŹ 13 lutego. Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu kolonjalnego Moszka Skórnickiego, przy Starym Rynku 10. Niewykryci dotąd sprawcy, przy pomocy urwania kłódek zamykających drzwi dostali się do wnętrza skąd skradli 7 skrzyń herbaty i jedną skrzynię cukru.

Zawiadomiona o dokonanej kradzieży policja wszczęła dochodzenie, które dotąd nie dało pozytywnego wyniku.

Poszkodowany kupiec oblicza straty na sumę około 3.000 złotych.

Abisynja stanowczo odrzuci

nieuzasadnione pretensje włoskie

PONOWNY APEL DO LIGI NARODÓW.

LONDYN, 13. 2. — Korespondent Agencji Reutera donosi z Rzymu: W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, charge d'affaire Abisynji w Rzymie, Jezus Afwork, oświadczył, iż osobiście nie wierzy w możliwość wybuchu wojny włosko - abisyńskiej. Sprawa cała powinna zostać załatwiona na drodze pokojowej. W każdym razie przedstawiciel Abisynji stwierdził, że rząd jego stoi zdecydowanie na stanowisku odrzucenia wszelkich nieuzasadnionych żądań.

O ileby Włosi w dalszym ciągu domagali się odszkodowania za incydent w Ualual, w którym to właśnie wielu Abisyńczyków

straciło życie

naskutek niesprowokowanego ataku, i o ileby rząd włoski w dalszym ciągu stał na stanowisku, że terytorjum aż po Ualual należy do Włoch, to powyższe żądania w każdym razie nie mogą być płaszczyzną rokowań i wówczas odwołamy się ponownie do Ligi Narodów.

RZYM, 13. 2. — Dziennik urzędowy przyniósł wczoraj wieczorem rozporządzenie, ustanawiające wysokiego komisarza rządu dla spraw kolonjalnych Afryki Wschodniej (pogranicza Abisynji).

Zaginiona dziewczyna.

Czy sprawka handlarzy żywym towarem?

ŁÓDŹ, 13 lutego. Dziś rano do redakcji „Echa" przyszła zapłakana p. Ludwiczakowa, zamieszkała w Marysinie III przy ulicy [illegible]owej i zameldowała nam o tajemniczem zaginięciu jej 16-letniej córki Irminy.

Dziewczyna, według słów zatroskanej matki, wyszła z domu w poniedziałek rano oświadczając, że idzie do krawcowej. Od tej pory po Irminie Ludwiczakównie zaginął wszelki ślad.

Zaginiona ubrana była w granatowy płaszcz z czarnym kołnierzem futrzanym, w granatowy berecik i czarne buciki.

Słusznego wzrostu ciemna - blondynka, miała w uszach kolczyki koralowe.

Matka niezależnie od zawiadomienia o zaginięciu córki policji, za naszem pośrednictwem, zwraca się z gorącą prośbą, by w razie natrafienia na ślad zaginionej dano znać policji lub proboszczowi parafji „Opatrzności Bożej" w Marysinie III.

—o—

Wrzątek w ustach dziecka

Pomoc lekarska nie odniosła skutku.

LWÓW 13 lutego.

Na Zniesieniu przy ul. Kazimierza Wielkiego 20, zdarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć dwuletniego dziecka.

W mieszkaniu Rosenfeldowej bawiło się pod jej opieką dwoje dzieci, z których jedno liczyło lat 5, a drugie 2. W pewnej chwili Rosenfeldowa wyszła z kuchni na ganek do ustępu, pozostawiwszy dzieci w kuchni. Podczas krótkiej nieobecności matki, starsze dziecko, zdjęło z kuchni

garnek z wrzącą wodą

i łyżką napełniło usta młodszemu wrzątkiem. Dziecko poparzone poczęło przeraźliwie krzyczeć. Gdy za chwilę matka powróciła stwierdziła, że jej młodsze dziecko doznało silnych poparzeń w jamie ustnej, wezwała natychmiast lekarza. Niestety szybka pomoc lekarza nie odniosła skutku, gdyż w międzyczasie dziecko zmarło. Na polecenie przybyłego lekarza dzielnicowego zwłoki nieszczęśliwej ofiary wypadku przewieziono do Instytutu medycyny sądowej.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28, w płac. 5,25; dolar złoty w żądaniu 8.90 w płaceniu 8.88, funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90; rubel złoty w żądaniu 4.60 w płaceniu 4,56; marka w żądaniu 2,06 w płaceniu 2,05 za 100 franków francuskich w żądaniu [illegible] w płaceniu [illegible]. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,28.

Fałszywa pieczęć starostwa.

Schwytanie niebezpiecznego fałszerza.

Włocławek, 13. 2. — We wsi Osiecz Wielki, gm. Pyszkowo, pow. włocławskiego zamieszkiwał niejaki Czesław Frąckowiak, który swem zachowaniem wzbudził podejrzenia policji.

Naskutek tych podejrzeń przeprowadzono u Frąckowiaka rewizję która dała wręcz sensacyjne wyniki. Otóż znaleziono u niego cały szereg fałszywych pieczęci, między pieczęciami znajdowała się także fałszywa okrągła pieczęć Starostwa Powiatowego w Wyrzysku.

Jak się okazało pieczęci tych używał Frąckowiak do podrabiania zaświadczeń o poprzednich miejscach pracy, które miały mu służyć do uzyskania posady.

Frąckowiaka wraz z dochodzeniem przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, który zadecydował osadzić Frąckowiaka w więzieniu.

STRASZNA ŚMIERĆ MŁODEJ DZIEWCZYNY.

Ofiara wiejskiej ciemnoty.

WŁOCŁAWEK 13.2 Do szpitala w Lipnie przywieziono młodą dziewczynę spod Dobrzynia z zakażeniem krwi. Jak się okazało na dziewczynie dokonano niedozwolonej operacji w straszny sposób.

Lekarz, który dokonywał operacji aż zdumiał się. Liczne rany świadczyły o tem, że do operacji zakazanej używano jakiegoś twardego długiego ostrego narzędzia, bodaj czy nie poprostu drutu. Dziewczyna musiała straszliwie cierpieć. Po kilku dniach wystąpiło zakażenie krwi. Dziewczynę Zofję Kranz, przewieziono do szpitala w Lipnie.

Kiedy leżała już na stole operacyjnym pomagający przy operacji felczer Budka nie mógł powstrzymać wyrazów swego współczucia dla Kranzówny i oburzenia dla nieznanej sprawczyni nieszczęścia. Począł tedy robić wymówki, że w takiej sprawie nie udała się do lekarza po pomoc, ale zgodziła się na dokonanie podobnej rzeczy przez jakąś wiejską babkę. Tu felczer Budka jeszcze dowiedział się, że Kranzówna zapłaciła za „operację" 50 zł. ,i że nazwisko operatora brzmi Rutkowska. Nie chcąc męczyć chorej Budka zaprzestał pytania.

Po kilku dniach Kranzówna zmarła. Operasja dokonana przez dr. Żyłowskiego nie mogła jej już uratować.

Kranzówna pochodziła spod Dobrzynia. W Dobrzyniu zaś mieszkała akuszerka Janina Rutkowska, która już kiedyś miała sprawę o nielegalne spędzenie płodu i została skazana na 6 miesięcy więzienia. Dzięki temu zyskała ona rozgłos na całą okolicę. To, że nazwisko jej wymieniła chora, rzuciło pewien cień na akuszerkę. Rozpoczęto śledztwo.

Okazało się, że na pewien czas przed dokonaniem niedozwolonego zabiegu, Kranzówna chodziła do swoich znajomych i pożyczała od nich pieniędzy. Tak np. od Stromskiej — 10 zł. i powiedziała jej, że potrzeba jej jeszcze 50 zł.

Przypadek jednak pchnął śledztwo na inne tory. Otóż do post. P.P. zgłosiła się niejaka Sobocińska, która zeznała, że podsłuchała jak rozmawiała służąca akuszerki Rutkowskiej, Buczyńska, ze swym synem i ten robił matce wyrzuty, że właściwie ona jest przyczyną śmierci Kranzówny. Okazało się rzeczywiście, że Buczyńska poradziła Kranzównie, aby na wywołanie pożądanego skutku zażyła chininy i ciężko pracowała. Dawka jednak chininy była zbyt słaba.

Nadto zachodzi podejrzenie, że Buczyńska chce przejąć na siebie winę swej chlebodawczyni akuszerki Rutkowskiej.

Obie znalazły się przed Sądem, oskarżone o dokonanie u Kranzówny niedozwolonego zabiegu.

Rutkowska nie przyznała się do winy i kategorycznie zaprzeczyła, jakoby miała coś podobnego uczynić. Buczyńska zaś przyznała się do winy, że dała Kranzównie chininę, ale do nic więcej.

Pprok. Michałkiewicz żądał surowego ukarania akuszerki Rutkowskiej. Uważa on, że szereg świadków stanowi dostateczny dowód winy oskarżonej. To, że Kranzówna zaciągała większe pożyczki, jak na jej stan majątkowy, że opuszczała dom, idąc w kierunku Dobrzynia n/Wisłą, że następnie Kranzówna wymieniła jej nazwisko na stole operacyjnym, wszystko to stanowi wystarczający dowód. Dlatego zaś, że mamy do czynienia z recydywą, tem bardziej należy surowo ukarać.

Natomiast obrońca oskarżonej Rutkowskiej adw. Tuchowski prosił o uniewinnienie z następujących powodów. Całe oskarżenie opiera się na poszlakach i to mocno niepewnych. Zeznania św. Budki bynajmniej nie wskazują wyraźnie na Rutkowską, jako winną.

W czasie przemówienia adwokata na ławkach dla publiczności rozlega się spazmatyczny szloch zapewne jakiejś krewnej Rutkowskiej.

W ostatniem słowie Rutkowska uroczyście zapewnia Sąd o swej niewinności i prosi o uniewinnienie. To samo Buczyńska.

Po naradzie Wydział Zamiejscowy w składzie wiceprezes sędzia Paczoski, sędziowie From i Kozłowski, sekr. Steinmetz wydał wyrok uniewinniający akuszerkę Rutkowską, a skazujący Buczyńską na 6 mies. więzienia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Włochy zażądały od Abisynji 30 miljonów lirów odszkodowania i oddania hołdu włoskiemu sztandarowi.

(—) Na Węgrzech zapanował katastrofalny mróz, dochodzący w niektórych okolicach do 30 stopni poniżej zera. Pod biegunem temperatura podniosła się do 5 stopni ciepła.

(—) Premjer Flandin zagroził ustąpieniem, jeżeli parlament będzie mu przeszkadzał w realizowaniu jego planów.

(—) Podczas wczorajszej rocznicy powstania socjaldemokratycznego w Wiedniu doszło do zajść z komunistami. Jeden komunista został zabity.

(—) Sejm uchwalił wczoraj w drugiem czytaniu preliminarz budżetu na rok 1935/36 Następne posiedzenie plenarne Sejmu i trzecie czytanie preliminarza wyznaczono na dzień 14 bm.

(—) W Polsce zarejestrowano wzrost bezrobocia o 566 osób do liczby 504.961 osób.

(—) Nowa ordynacja podatkowa ustanawia, iż prawo do uskutecznienia wymiaru podatku przedawnia się z upływem 5 lat. Bieg przedawnienia podatku rozpoczyna się z dniem 31 grudnia tego roku, w którym powstał obowiązek podatkowy.

(—) Główna i okręgowe komisje wyborcze w Łodzi zostały rozwiązane.

(—) W związku z nadużyciami w Rzeźni Chojeńskiej poza weterynarzem Czekutowskim aresztowano rzeźnika Wiktora Karpa (Rzgowska 122) oraz kasjerkę rzeźni Kazimierę Pilarczyk.

(—) Posterunek policji powiatowej w Ozorkowie zaalarmowany został wiadomością o włamaniu dokonanem do składu Spółdzielni Spożywców „Zorza" przy ulicy Rynek 6. Pod osłoną nocy do lokalu „Zorzy" dostali się przy pomocy podrobionych kluczy niewykryci dotąd sprawcy którzy zrabowali znajdujące się w składzie zapasy wyrobów tytoniowych i tp. rzeczy na sumę 6000 złotych.

(—) Na wczorajszem trzeciem zrzędu posiedzeniu komisji finansowo - budżetowej Rady Miejskiej m. Łodzi zmniejszono wydatki reprezentacyjne z 20.000 na 15.000 złotych, wydatki na ogłoszenia z 10.000 na 8.000 zł. dotację na Związek Rewizyjny Samorządu Terytorjalnego z 35.000 na 15.000 zł. Dział obsługi długów (53,682.000 zł.) został uchwalony w brzmieniu preliminarza.

(—) W kościele Marjackim w Krakowie stwierdzono podczas rannej kontroli, że nieznany sprawca rozbił i obrabował skarbon. Złodzieja znaleziono w skrytce pod ołtarzem.

Świętokradcą okazał się znany złodziej, zawodowy włamywacz i specjalista „kasiarz" Augustyn Wajsterek, lat 42 który ostatnio odsiadywał karę trzymiesięcznego więzienia za włamanie do apteki w Rynku Głównym. W dniu 17 grudnia Wajsterek opuścił więzienie.

Na wieść o świętokradztwie która lotem błyskawicy obiegła miasto przed świątynią zebrał się ogromny tłum wiernych, którzy usiłowali dokonać samosądu na sprawcy ohydnego włamania Policja zmuszona była wyprowadzić Wajsterka bocznem wyjściem pod silną eskortą.

KU ODWILŻY...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 13. 2. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 2 stopnie poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 5 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 742,4 milimetra. Tendencja barometryczna — wolny spadek ciśnienia.

Wiatry południowe z szybkością do 7 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami przelotny śnieg lub śnieg z deszczem.

Samochód wojskowy przygniótł trzech robotników

Szofera skazano na rok więzienia.

Z Poznania donoszą:

We wrześniu 1934 r. jechał z Poznania ul. Toruńską samochód ciężarowy 3 pułku lotniczego, którym kierował Józef Kozłowski z Kłecka, pow. Gniezno. Na skrzyżowaniu najechał samochód wojskowy na samochód osobowy właściciela młyna Kosickiego z Jacewa.

Szofer wojskowy stracił panowanie nad maszyną i wjechał na chodnik, gdzie przygniótł trzech robotników: Wawrzyna Rosz..., Stanisława Staszewskiego i Antoniego Jackowskiego, raniąc ich poważnie.

Sprawa znalazła się przed bydgoskim Sądem Okręgowym na sesji w Inowrocławiu, który po przesłuchaniu świadków skazał Kozłowskiego na rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata za spowodowanie katastrofy przez nadmierną szybkość jazdy.

Zaczadzony właściciel domu

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 13,2 W dniu dzisiejszym, około godziny 7 rano, w mieszkaniu własnem przy ul. Sterlinga 14 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 51-letnia Rozalja Kicińska, żona dozorcy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku niesnaski rodzinne.

Dziś nad ranem w podwórzu domu przy ul. Zarzew nr. 1 zmarł nagle właściciel tegoż domu Władysław Stasiak.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Stasiak zmarł wskutek zaczadzenia. Przechodząc wieczorem przez Zarzew Stasiak udał się mianowicie do zakładu ogrodniczego niejakiego Skrzydłowskiego i prosił o przenocowanie w cieplarni. Skrzydlewski zgodził się na to. Tymczasem w nocy Stasiak zmarł na skutek ulatniania się czadu centralnego ogrzewania. Tragicznie zmarły Stasiak zamieszkiwał we wsi Janów, gm. Nowosolna, pow. łódzkiego.

Ofiara obowiązku.

Pogrzeb lekarza powiatowego w Piotrkowie

Piotrków, 13. 2. — W Piotrkowie zmarł lekarz powiatowy powiatu piotrkowskiego dr. Lipiński. Zmarły jako lekarz powiatowy padł ofiarą obowiązku zaraziwszy się tyfusem plamistym, którego epidemja panuje w powiecie piotrkowskim. Pogrzeb zmarłego lekarza był się wczoraj w Piotrkowie. W pogrzebie z Tomaszowa przybyli udział ...rze: p. dr. Augschpach i p. dr. Szw...ski, którzy imieniem kolegów lekarzy Tomaszowa złożyli Zmarłemu wieniec.

ŻYCIE PABJANIC.

Ukarany nożownik.

Stały mieszkaniec Pabjanic, Brzoza Antoni (Warszawska 99) wywołał pewnego dnia bójkę uliczną, podczas której wyciągnął niespostrzeżenie z kieszeni nóż i zadał nim kilka ciosów swym przeciwnikom — Łobzuchom.

Za użycie w bójce noża Brzoza stawiony został przed Sąd Grodzki w Pabjanicach, który, w osobie sędziego Klimka, skazał go na 6 miesięcy więzienia. Wykonanie kary zawieszono warunkowo na 3 lata.

BEZPŁATNE KURSY KROJU I SZYCIA.

Sekcja kobieca L. M. w Pabjanicach organizuje bezpłatne kursy kroju i szycia bielizny.

Kursy te prowadzone będą przez rutynowaną instruktorkę przy współpracy kompetentnych sił spośród sekcji.

Zapisy odbywają się w lokalu L. M. przy ul. Kościuszki 14 w środy, czwartki i soboty każdego tygodnia w godzinach od 17 do 19.

PRZYWŁASZCZENIE PIENIĘDZY.

Kubera Jan, zamieszkały we wsi Orchów, gm. i pow. Łask, przywłaszczył sobie 31 zł. na szkodę jednego ze swych sąsiadów. Poszkodowany złożył skargę w policji, która wieśniaka pociągnęła do dpowiedzialności sądowej.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał Kuberę na miesiąc aresztu.

BAL „RODZINY POLICYJNEJ".

W dniu 16 b.m. w salach hotelu Polskiego przy ul. Zamkowej odbędzie się zabawa taneczna, dochód z której przeznaczony będzie na wdowy i sieroty po poległych i zmarłych policjantach. Zorganizowany komitet obywatelski dokłada wszelkich starań, aby bal wypadł jaknajładniej. Tani i doborowy bufet, brydż dla zwolenników, kotyljon i inne atrakcje pozwolą uczestnikom zabawy na bardzo miłe i niedrogie spędzenie kilku godzin na ładnej zabawie.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM MIASTA?

Rozeszła się po mieście pogłoska, która nie została jeszcze potwierdzona przez kompetentne czynniki, że prezydentem m. Pabjanic mianowany zostanie, obecny tymczasowy wiceprezydent Futyma. Wiceprezydentem ma być p. Jan Jankowski. Najbliższe dni wyjaśnią, ile w pogłoskach tych jest prawdy.

ICEK Majer Izraelewicz, ul. Franciszkańska 26, zgubił legitymację zapomogową wydaną w Łodzi.

Namiastka tytoniu. KRWAWE ŚLADY

WŚRÓD SYNGALEZÓW CEJLONU.

Kolombo (na Cejlonie w lutym. Pod samym równikiem słońce przez cały rok pali bez przerwy.

Idę ulicą i patrzę zdumiony na bruk i piasek:

Co za mnóstwo krwawych plam! Czyżby wszyscy Hindusi chorowali na płuca? Mężczyźni, kobiety, dzieci — co parę minut każde z nich

pluje krwią.

Zjawisko to poznałem jeszcze w Afryce w okolicach zamieszkałych przez Hindusów. Tutaj posiada ono rozmiary ogromnej epidemji. Wszyscy żują tutaj „pan". Tak zowie się ta procedura we wszystkich hinduskich narzeczach, a polega ona na specjalnych właściwościach liści drzewa „pan" zwanych „pan-kapata", które w trakcie żucia zmieniają zieloną barwę na czerwoną wydzielając przytem swoistą ciecz. W te liście owija się różne korzenie, orzechy, rodzaj białej gumy, kawałki tytoniu, kokainy, słodkie owoce — co kto lubi.

Wkładzie się do ust ze trzy podłużne kulki tego specjału i zaczyna się żucie. Po chwilę pojawia się na wargach krwawa plama. Co trzeci kram stanowi magazyn rozmaitych preparatów i smakołyków „panowych". Są tanie i konsumcja ich należy do podobnych nałogów jak u nas palenie tytoniu itp. Rozpowszechniona jest zwłaszcza na południu i zmniejsza się w miarę posuwania się ku krajom północnym.

Hindusi przypisują żuciu „panu" różne właściwości korzystne, jak np. utrzymywanie w zdrowiu zębów i jamy ustnej. W istocie jednak przyczynia się ono raczej tylko do szerzenia różnych infekcji i wieczną krwawą pianę na ustach szpeca najpiękniejsze twarze.

Przechodzimy obok „apteki". Stanowi ona zarazem lekarski gabinet tubylczego „doktora". Nad drzwiami widnieje syngalezki napis, a obok ostrzeżenia w języku angielskim. „Lekarz dla tubylców, Europejczykom leczenie wzbronione!" Sam „doktór", bosy w brudnej płachcie dookoła bioder uwija się wśród pacjentów, smaruje, wyciera, naciera, podaje napoje, a chorzy stękają na wszystkie tony i zdrowieją. Pacjenci nie załatwieni siedzą na dworze, w małej altanie z liści palmowych i rozwiązują supełki

zawierające honorarjum.

Coś tam musi być prawdy w sztuce tego znachora. Przecież medycyna właściwa również stosuje indyjskie rośliny. Ale jedno jest pewne: o antyseptyce ten hinduski lekarz nic jeszcze nie słyszał.

Wzdłuż i w poprzek miasta biegną liczne linje tramwajowe. Tramwaje otwarte ze wszystkich stron są zawsze przepełnione. Są tanie i dobrze prosperują. Ale zaraz można zauważyć, że posługują się niemi tylko bogacze hinduscy i — żebracy. Siedzę w tramwaju wraz z moim przewodnikiem, a dookoła mnie mieszanina rozmaitych strojów od europejskich do najnowszego garnituru, a la Ghandi. Obok mnie umieścił się bogaty Hindus. Gruby gładko ogolony ze sytym uśmiechem na twarzy, w ustach wyborne cygaro, dookoła bioder długa szata z kolorowego płótna i haftowany kaftan na piersi. Długie włosy spięte są ciężkim szyldkretowym grzebieniem, w formie owych ozdobnych szpilek noszonych dawniej przez nasze damy. „On" wyglądający bardziej na „ona" puszcza obfite kłęby dymu i wypytuje mnie o moje interesa w Kolombo... Obok niego siedzi żebraczka. Jedną dłonią podtrzymuje czarną, wyschniętą pierś a drugą podsuwa co chwila innemu z jadących i nie cofa jej tak długo, aż wpadnie w nią drobna moneta. Tu wśród ludzi nikt jej nie śmie odmówić.

Nad wysuszoną twarzą sterczy strzecha siwych rozwichrzonych włosów, dookoła bioder wisi postrzępiona szmata, ale pod brwiami płoną dwa klejnoty — wieczyście młode czarne i głębokie oczy indyjskie.

Wszystkie krańcowe stacje tramwajów zaczynają i kończą się na dużych placach targowych. Właściwie to całe Kolombo jest jednym wielkim placem handlowym o wielu głodnych handlarzach. Cały przemysł tego miasta polega na kilku fabrykach herbaty, warsztacie kolejowym i kilku tartakach. Najprawdziwszą herbatę cejlońską można tutaj nabyć po szylingu

za cały funt..

Ale z samej tylko taniej herbaty około 400 tysięcy ludzi nie może jeszcze wyżyć.

B.

—:O:—

„Włamania" do listów

Gabinet kontroli.

W dzienniku londyńskim „Daily Express" ukazały się sensacyjne rewelacje o „czarnym gabinecie", istniejącym na poczcie londyńskiej i zajmującym się kontrolą korespondencji osób podejrzanych. Gabinet jest tak świetnie urządzony i funkcjonuje tak sprawnie, że zainteresowani nietylko nie spostrzegają zupełnie śladów

„włamania" do listów,

ale nawet nie odczuwają żadnego opóźnienia w dostarczaniu im korespondencji.

Są różne sposoby otwierania kopert i ponownego ich zaklejania tak, że adresat nie może tego zauważyć. Istnieje t. zw. „gilotyna" ostry nożyk, którym odcina się cieniutki skrawek na brzegu koperty. Potem wyciąga się list, czyta się i wkłada spowrotem do koperty. Następnie „zoperowany" brzeg koperty pokrywa się płynną masą papierową. Wystarczy potem potrzymać kopertę przez kilka minut pod prasą, aby najbystrzejsze oko nie mogło

spostrzec śladów „operacji".

Niekiedy postępuje się inaczej. Odkleja się znaczek pocztowy i robi się na jego miejscu nacięcie. Przez powstały otwór wyciąga się list zakrzywioną szpilką. Po przeczytaniu wsuwa się go spowrotem w ten sam sposób i nakleja się znaczek pocztowy, licząc na to, że nikomu nie przyjdzie do głowy badać wewnętrzną stronę koperty, aby się przekonać, czy **niema na niej nacięcia.**

Trudniejsza zaś, rzecz jasna, jest sprawa z kopertami zapieczętowanemi lakiem. Ale i z niemi można dać sobie radę. Nieraz udaje się, poddając pieczęcie działaniu pary, zdjąć je w całości aby potem znowu nałożyć. Jeżeli to jest niemożliwe, to przygotowuje się nowe pieczęcie zupełnie podobne do zniszczonych.

„Miss Grecja" wspólniczką bandytów.

Ateńskie skandale.

Grecy mają zawsze pecha z swojemi pięknemi kobietami.

Wypadek zdarzył się niedawno. „Miss Grecja 1929", która w kilka miesięcy po swoim wyborze chciała dokonać otwarcia jednej z wystaw, powiła tego samego dnia dziecko, publicznie,

jako niezamężna panna.

Drugi wypadek stał się przed kilku dniami. Dzienniki doniosły, że aresztowano „królowę piękności" z roku 1931, ponieważ była spólniczką wielkiej szajki bandyckiej. Obecnie okazało się, że miała z bandytami bardzo ścisłe stosunki. Uważano ją nawet za przywódczynię szajki, przyczem jako rzecz bardzo pikantną wymieniają to, że

nazywa się Afrodyta.

Znaleziono przy niej notes, w którym zapisane były nazwiska wielu wybitnych mężczyzn z greckiej society.

Ale Afrodyta była kochanką aktora i zręcznego spryciarza, niejakiego Kakulidesa, którego specjalnością było dokonywanie wymuszeń w przebraniu komisarza policji. Nie stwierdzono jeszcze dotąd, w ilu włamaniach brała ona udział, znane są natomiast jej wszystkie oszukańcze sprawki popełnione w eleganckich towarzystwach, w których przebywała.

Afrodyta zawierała z łatwością znajomości z młodymi synami z zamożnych rodzin, którzy wprowadzali ją

do eleganckiego towarzystwa.

Przy tej sposobności szeptała do ucha każdemu z swoich wielbicieli, że podoba się jej nadzwyczajnie naszyjnik hrabiny X. lub złota papierośnica pana Y.

Młodzieniec ulegał namowom Afrodyty, przezwyciężał wszelkie skrupuły i kradł dla niej naszyjnik lub zegarek.

Ale Afrodyta nie zadawalała się kosztownościami. Prosiła zwyczajnie młodzieńca, ażeby ukrył skradziony przedmiot w swojem mieszkaniu, ponieważ nikt go nie będzie podejrzewał.

Nazajutrz zjawiał się u młodzieńca Kakulides i przedstawiwszy się jako komisarz policji groził mu doniesieniem, jeżeli nie opłaci się

odpowiednim okupem.

Młodzieniec udawał się do swojego ojca i z zasady sprawa kończyła się jakimś sutym okupem.

Biedni młodzieńcy próbowali tłumaczyć się przed policją tem, że byli przez Afrodytę zahypnotyzowani. Ale policja znając Afrodytę, wiedziała, na czem ta hypnoza polegała. W każdym razie młodzieńcy mają szczęście, że nie dostali się przed kratki sądowe.

Sensacyjna historja z Afrodytą groziła poważnemi wstrząsami eleganckiemu towarzystwu w Atenach. Ledwie jednak skończyła się sprawa z Afrodytą, gdy drugi wypadek rozdzielił towarzystwo w Atenach na dwa wrogie obozy:

sprawa generała Persepulosa

Generał Persepulos, który w roku 1926 poświęcił się karjerze politycznej, był głównym kandydatem w czasie lokalnych wyborów w Atenach, które miały się odbyć z początkiem stycznia. Miał on nawet duże szanse, lecz w przeddzień wyborów rozeszła się po mieście pogłoska, że generał znikł.

Jedna partja oskarżała początkowo drugą. Partja, do której należał generał oskarżała partję przeciwną o uprowadzenie generała. Powstało z tego olbrzymie zamieszanie, wybory odbyły się bez osobistego udziału głównego kandydata i skończyły się równością głosów, aż nagle znaleziono generała, którego uważano za nieboszczyka, w jakiejś knajpie portowej nad morzem, gdzie siedział sobie spokojnie

popijając czerwone wino.

Tylko, że nie wiedział on, że jest identyczny z głośnym Persepulosem. W czasie walki wyborczej umysł jego nadwerężył się do tego stopnia, że stracił pamięć. Obecnie znajduje się w pewnem sanatorjum.

—o—

Kemal Pasza walczy z pornografją.

Zawieszenie 11-stu pism paryskich.

Jak donosi prasa turecka, sprzedaż jedenastu pism paryskich, propagujących pornografję, została ostatnio w Turcji zakazana przez rząd Kemal Paszy. Rozporządzenie powyższe świadczy o trosce rządu tureckiego o poziom moralności społeczeństwa. Komentująca je prasa francuska daje wyraz swemu ubolewaniu, że rząd francuski dotychczas nie wejrzał w sprawę kolportażu

najrozmaitszych piśmideł pornograficznych,

zaśmiecających księgarskie wystawy w stolicy Francji.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

Powieść — Przekład autoryzowany.

38

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Ste...

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem.

Postanowili rozejść się.

Joyce pracował po śmierci Noakesa dalej na farmie.

Postanowił sprzedać udział w farmie i wrócić do Londynu, skąd przysłano mu honorarjum za przyjętą do druku powieść.

* * *

— Panie, skąd pan nabrał takich wiadomości? — zapytał znów Joyce ocknąwszy się z tego zawieszenia myśli.

Wilson wstał, poszedł do drzwi i spojrzawszy ostentacyjnie na głowę pierce, zwrócił się do wspólnika.

— Słuchaj pan: kłótni mam aż zanadto. Zabieraj się pan stąd jak najprędzej. A na drogę dobra rada: będziesz z kim spał, to nie paplaj przez sen o swoich tajemnicach. Dlatego chciałem się pana pozbyć. Obejdziemy się tu bez takich ptaszków. Nic dziwnego, żeś się pan zdziwił, żem uczciwy.

— Muszę pana przeprosić — rzekł upokorzony Joyce. — Nie miałem prawa pana obrażać.

— Gdybyś pan się by ugryzł w ozór i jabym się nie wygadał. Milczałem półtora roku — odpowiedział farmer.

W parę godzin później, Joyce, stojąc na wozie zaprzężonym w woły, oglądał się na znienawidzoną farmę, która była mu tak długo domem, widoczna już tylko jako ciemna plamka na tle smutnej równiny. Za farmą sterczał nierówny pagórek, kopie, za którym kryła się mogiła biednego Noakesa. Joyce wyjął z kieszeni kopertę, a z koperty źdźbło trawy, zerwane z mogiły. Wstydząc się swej czułostkowości, skręcił źdźbło w palcach. Rzucić czy nie rzucić? Nie rzucił. Schował. Wszak było symbolem czystego, serdecznego uczucia, a nie wynosił stąd wiele serdecznych wspomnień.

Palił fajkę, patrząc w rozmigotane gwiazdy. Czuł się zraniony w samo serce i głęboko upokorzony. Radosne podniesienie ducha, w którem trwał od kilku tygodni, od dnia otrzymania listu od wydawców, opuściło go bez śladu. Znów uginał się pod ciężarem niezmazanej hańby. O, fatalny losie. A więc niesposób się z tem ukryć przed ludźmi! W ojczyźnie wytykano go palcami na rogach ulic. Na najdalszej obczyźnie on sam głosił swoją hańbę.

Tyle miesięcy żył w cieniu bezsłownej wzgardy zbydlęconego znęcającego się nad kobietą pijaka, który musiał mu bardzo patrzeć na ręce! (O! napewno patrzył!) A na pożegnanie musiał znieść w pokorze przechwałki tego kloca z racji jedynej jego cnoty — uczciwości. Musiał! O, hańbo, gorzka jak żółć, jak piołun!

Z bezliku gwiazd wybijał się wspaniałym blaskiem Krzyż Południowy. Księżyc zaścielał srebrną poświatą milczącą rozległą równinę, którą urozmaicały jedynie faliste pagórki i kępy krzewów karroo. Ognisko podsycone świeżo wilgotnemi gałęziami, paliło się leniwie, śląc w czyste powietrze spirale dymu. Osłonięty budą wóz zwisał ciężko na dyszlach. Kafrowie, okutani w derki, spali pod spodem.. Wyprzężone woły żuły donośnie, równomiernie.... We wszechświecie panowała przerażająca cisza. Bezmiar przestrzeni ciążył straszliwie nad małością człowieka.

Ogarnięty dziwną, przemożną potrzebą wywnętrzenia się, Joyce rzucił się na mokrą ziemię i czepiając się trawy, krzyczał głośno:

— O, Boże! dosyć się nacierpiałem za mój grzech! Zdejm z mojej duszy tę skazę i hańbę!

Wstał, wstydząc się swej słabości i daremnego wołania o litość. Zapaliwszy fajkę, która zgasła, wdrapał się na wóz i usiadł w nim, tak, że miał przed oczami skrawek gwiaździstego nieba, objęty budą. Czekał, dopóki pierwsze brzaski świtu nie oznajmiły, że pora zaprzęgać woły i ruszać w dalszą drogę.

Rozdział XV.

Zważywszy na otoczenie i na stan jego duszy, wskazówka czasu nie mogła się cofnąć o cztery lata, a łódź, wiozaca go od okrętu do portu w Southampton, popłynąć w przeciwnym kierunku, od portu do okrętu, czekającego na morzu. Mżył taki sam uporczywy deszczyk. Na śliskim pokładzie skupił się taki sam przemoknięty, zziębnięty tłum pasażerów drugiej klasy. Z nieprzemakalnych płaszczy, parasoli i ręcznego bagażu ściekały na pokład takie same strugi wody. W sercu Joyce'a panowała ta sama boleść i apatja, ta sama świadomość, że jest parjasem wyrzuconym niepowrotnie za nawias społeczeństwa. Myślał, że widok Anglii napełni go radością, a tymczasem zrobiło mu się jeszcze ciężej na duszy. Przyszłość wydała mu się jeszcze czarniejsza.

Okoliczności powtórzyły się z przerażającą dokładnością. Jeden z załogi łodzi przewozowej miał przez twarz wielką, brzydką bliznę. Joyce przypomniał sobie, że go widział w tej samej postawie, ze zwojem liny w ręku. Czyżby się obudził z przelotnego snu, w którym się zamknęły cztery złudne lata życia? Rozejrzał się naokoło, niemal spodziewając się zobaczyć Noakesa w śmiesznym cylindrze i starym płaszczu.

Łódź przybiła do brzegu. Joyce wysiadł razem ze zmokniętym tłumem. Ruch na komorze celnej i przejście ze skąpym bagażem na stację kolei żelaznej rozwiały przywidzenie. Uprzytomnił sobie, że jednak jest w Anglji i zrobiło mu się dziwnie. W drodze do Londynu miał towarzystwo kilku podróżnych z okrętu. Rozstawszy się z nimi w Waterloo, poczuł się straszliwie samotny.

— Czy mam zawołać dorożkę, proszę pana? — zapytał tragarz.

Joyce stał nad swojemi rzeczami, jakby zgubiony w zamęcie dworca. Miało się pod wieczór i perony roiły się od pasażerów z przedmieść. Bezustanny ruch tłumów i błękitnawe, oślepiające światło elektryczne sprawiały, że ćmiło mu się w oczach. Odwykł od takich widoków. Nie zgodził się na dorożkę. Na taki zbytek nie mógł sobie pozwolić. Zresztą miał całego majątku jedną lekką torbę podróżną mógł ją nieść. Wsiadł do omnibusu, idącego w stronę Victorja w zamiarze wynajęcia dawnego pokoiku na Pimlico. Gdyby ten był zajęty, mógł znaleźć bez trudu inne pomieszczenie gdzieś niedaleko. Nie mogąc się narazie otrząsnąć z oszołomienia grzmiącym ruchem Londynu, który go tak nagle ogarnął, wyglądał przez szyby na mokre lśniące w świetle latarni gazowych chodniki, na wystawy sklepowe, na nieprzerwanie płynące tłumy niewyraźnych postaci, na szybkie miganie pojazdów. Przy moście Westminsterskim powitał go widok Big Bena. Wpatrywał się weń tepo, póki mu nie zniknął z oczu. Światło na Wieży Zegarowej dawało poznać, że odbywa się posiedzenie parlamentu. Wszystko to było mu dobrze znane, a jednak czuł się jak obcy przybysz. Nikt nie witał powracającego wygnańca. Strasznie mu było z tą samotnością. Był w tem ruchliwem mrowisku ludzkiem takim luźnym pyłkiem, jak na pustkowiu, pod gwiazdami Afryki.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa rozbudowy szpitali w Warszawie jest przedmiotem rozważań władz miejskich. Jak wiadomo, projekt opracowany przez magistrat przewiduje w stolicy budowę szeregu szpitali w wielkiej dzielnicy zarezerwowanej specjalnie na Bielanach. Tereny te figurują w planie wielkiej Warszawy, znajdują się one między Bielanami a Młocinami i są otoczone ze wszystkich stron pięknym starym lasem. Zanim jednak powstanie dzielnica szpitalna, miasto musi przeprowadzać prace, zmierzające do stopniowego zwiększenia liczby łóżek dla dzieci chorych zakaźnych i tworzyć szpital dla dzieci chorych na choroby zakaźne, dla których brak jest miejsca w szpitalach warszawskich. Biorąc pod uwagę zwiększenie liczby mieszkańców do 1.500.000, co winno nastąpić w ciągu najbliższych 10 lat, trzeba liczyć się z budową następujących szpitali: szpitala kolonji dla umysłowo-chorych, centralnego szpitala dla chorych zakaźnych na 1500 łóżek, zakładu dla chorych na gruźlicę na 2000 łóżek, szpitala dla dzieci na 500 łóżek, ogólnego szpitala dla chorych z wyjątkiem zakaźnych i psychjatrycznych na 2000 łóżek i uzdrowiska na Helu dla dzieci dotkniętych gruźlicą kości. W ramach reorganizacji szpitalnictwa oraz potrzeby pokrywania zapotrzebowania odbywa się obecnie rozszerzenie oddziału urologicznego w szpitalu św. Łazarza. Zarząd miasta postanowił w najbliższym czasie zwiększyć dotychczasową ilość na tym oddziale. Pozatem są w toku prace nad urządzeniem szpitala dla chorych zakaźnych w gmachu schroniska dla dzieci na ulicy Płockiej.

*

W styczniu rb. lekarze i kontrolerzy sanitarni dokonali na terenie stolicy 11.345 oględzin, podczas których stwierdzono 1.160 uchybień sanitarnych i sporządzono 217 protokółów karnych.

*

Na dzień 1 bm. w 18 zakładach opiekuńczych dla starców i osób niezdolnych do pracy było 1.322 pensjonarjuszy w tem 342 mężczyzn, utrzymywanych na rachunek władz miejskich. Ogólny koszt utrzymania starców wynosi miesięcznie około 43 tys. złotych.

Krateczki.

CZYJA POŚCIEL?

Złodziejki między sobą.

Żyjemy w dziwnem mieście. Wystarczy napisać: „Żył — był w Łodzi pewien naiwny głuptasek..." i zaraz znajduje się gość, który obraża się, gdyż — jak powiada — mówiąc o głuptasku, miało się spewnością na myśli właśnie jego. W tych warunkach należy unikać w druku słów takich, jak: osioł, idjota, bęcwał, rogacz, kretyn, złodziej, bandyta, defraudant itd. gdyż zawsze może się znaleźć człowiek, który przyjdzie z awanturą, że piszę się o nim, choćaż żadnego nazwiska nikt nie wymieniał.

Dobrze jeszcze, że nie ma do mnie pretensji żaden mąż, chociaż często pisałem o zdradzających żonach. Ale to dlatego tylko, że mężowie w takich wypadkach nigdy nie wiedzą, że chodzi właśnie o nich. Natomiast głuptaski chętnie zgłaszają się, co świadczy, że przynajmniej jedno przysłowie, a mianowicie: „uderz w stół, a idjota się odezwie" ma u nas rację bytu.

Dlatego też dzisiaj będę ostrożny. Nie napiszę, że analfabeci zajmują często poważne stanowiska, gdyż mogłoby się do mnie zlecieć kilkudziesięciu dyrektorów, szefów i „wodzów" rozmaitych poważnych instytucyj. Nie napiszę że pewna żona zdradziła wczoraj swego męża, gdyż wszystkie damy, przesiadujące w kawiarniach oblałyby mnie przy pierwszem spotkaniu kwasem siarczanym. Nie napiszę że pewien pan popełnia od dłuższego czasu malwersacje, gdyż jutro miałbym kilkaset spraw o zniesławienie.

Słowem dla świętego spokoju będę od dzisiaj pisał tylko i wyłącznie o pogodzie, o młodych dziewczątkach (naturalnie w sposób możliwie łagodny) o brukach, które już nikogo, nawet magistratu nie wzruszają, o zwierzętach (ale tyl[illegible]tach i psach, gdyż każda wzmian[illegible]e może wywołać obrazę), no i — [illegible], gdyż ja na siebie spewnością nie obrażę się, chociażby dlatego tylko, że przecież nic brzydkiego o sobie napisać nie mogę.

Wobec tego jednak, że pogoda jest ustabilizowana, dziewczątka mnie akurat nie nęcą, brukom i tak już nic nie pomoże, a zwierząt mam dosyć dokoła siebie, kończę, by zająć się dziś jeszcze sprawą.

BIELIZNA.

Jest to dosyć skomplikowana sprawa o kobiecie, która już siedziała, i o kobiecie, która może siedzieć. O kobiecie, która ukradła i którą okradziono. Słowem o dwóch, mało w gruncie rzeczy ciekawych kobietach, które prawdopodobnie jeszcze nieraz wyrwą sobie z łebków po parę kłaczków włosów.

Rzecz tak się ma cała:

W roku 1933 Stefanja Bogucka ukradła coś w gimnazjum Hochsteinowej. Kradzież wydała się, sprawa poszła do sądu i Bogucką skazano na jeden rok więzienia.

Dotychczas wszystko jest w porządku. Sprawa zaczyna się komplikować od chwili zwolnienia Boguckiej z więzienia. Okazało się bowiem, że Bogucka przed zamieszkaniem na Kopernika zostawiła u swojej znajomej, Haliny Dalik zamieszkałej przy ulicy Śródmiejskiej 97 swoją pościel. Po wyjściu z więzienia, w listopadzie 1934 roku Bogucka zwróciła się do Halinki z żądaniem zwrotu pościeli. Halinka zrobiła zdziwioną minę, że o żadnej pościeli nic nie wie, że żadnej pościeli do przechowania nie otrzymała, a jeśli otrzymała, to już dawno za nią Boguckiej zapłaciła itd.

Skolei więc Halina Dalik stanęła przed Sądem Grodzkim, który skazał ją na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.—

Nie chwytaj konia za ogon!

Przykry wypadek podczas kuligu.

Korzystając ze śniegu, który w ciągu ostatnich nocy grubym całunem okrył „Kaszubską Szwajcarję", pewien kupiec z Kartuz urządził kulig dla specjalnie zaproszonych gości. Wybrano się do oddalonego o 8 klm. Reboszewa. Całe popołudnie spędziło „dobrane towarzystwo" w tamtejszej oberży. Gdy wieczorem wybrano się w podróż powrotną, towarzystwo znajdowało się

w mocno zaróżowionych humorach.

To też zagazowanym paniom i panom wydawało się, że konie nie dość prędko śpieszą do miasta. Obecny na pierwszych saniach pewien urzędnik, nazwiskiem R., chcąc przyczynić się do przyśpieszenia tempa jazdy, pochylił się ku koniom, chwytając jednego z nich za ogon. Młodemu koniowi, nie przyzwyczajonemu do hałaśliwego krzyku i śpiewu, jaki panował wśród uczestników jazdy, w dodatku kierowanemu niewprawną dłonią sekretarza p. R., nie podobał się ten stan, więc z całej siły uderzył kopytem p. R. tak silnie w twarz, że zalanego krwią musiano odstawić do szpitala w Kartuzach, później do Gdyni, a wreszcie do Gdańska, gdzie stwierdzono

złamanie szczęki,

wybicie kilka zębów oraz ogólne potłuczenie na głowie.

Parobek zranił siekierą 5 osób

Szatański plan pozbycia się narzeczonej i dziecka

Z Halicza donoszą:

Wieś Kurypów, położona obok Halicza, była widownią krwawej masakry której bohaterem był Iwan Podleśny, syn Oleksy Podleśny od dłuższego czasu utrzymywał stosunki z Marją Ilczuk, córką Oleksy, owocem których była — obecnie półtora roku licząca — Olena Ilczuk. Podleśny chcąc uchylić się od obowiązku

płacenia alimentów,

zasądzonych prawomocnym wyrokiem Sądu Grodzkiego w Haliczu na rzecz nieślubnej córki Oleny, w jesieni ub. r. zobowiązał się wobec jej matki Marji Ilczuk, córki Oleksy, do zawarcia z nią małżeństwa, jednak przeciwna temu małżeństwu była matka Podleśnego, Anna Podleśna. Podleśny jest właścicielem gospodarstwa rolnego 4-morgowego, zaś Marja Ilczuk była ubogą zarobnicą. Prawdopodobnie pod wpływem namowy matki zrodził się w duszy Podleśnego

szatański plan

pozbycia się narzeczonej i dziecka.

Około północy, w przeddzień za[...] wiedzi, przybył Podleśny do nieoś[...] tlonej chaty Marji Ilczuk. Pomimo c[...] ności Marja Ilczuk zauważyła w r[...] narzeczonego siekierę, a na jej zdzi[...] nie, dlaczego przyszedł z siekierą, [...] jaśnił jej, że odebrał ją od kowala. [...] po 3-godzinnej rozmowie Marja Ilc[...] usnęła uderzył ją Podleśny obu[...] siekiery i śpiące obok niej dziecko. [...] krzyk dziecka zerwały się śpiące w [...] samej izbie matka oraz jej 2 siost[...] wówczas Podleśny zranił wszys[...] trzy osoby siekierą.

Marja Ilczuk, córka Oleksy doz[...] wstrząśnienia mózgu i pęknięcia [...] wnętrznej blaszki kostnej czaszki, [...] czy ze śmiercią i niema żadnej na[...] utrzymania jej przy życiu, dziecko [...] znało zgniecenia kości czaszkowej, [...] dalsze ofiary Podleśnego doznały c[...] kich uszkodzeń ciała. Na miejsce wy[...] ku wyjechała komisja sądowo-lekar[...] z Halicza.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 13 lutego wieczorem:
RASZYN.

15.45 Fragment teatralny
16.00 Reportaż muzyczny z Wilna
16.45 Audycja dla dzieci starszych: Chwilka pytań, w redakcji W. Frenkla
17.00 Koncert z Poznania
17.25 „Gospodarstwo domowe w nowoczesnem ujęciu" — wygł. M. Karczewska
17.35 Piosenki w wykonaniu I. Karskiej-Łuczyńskiej
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 R. Wagner: Fragmenty z Walkiryj, Złota Renu i Parsifala (płyty)
18.45 „O kooperatyzmie" — wygł. St. Thugutt
19.00 Muzyka salonowa z płyt
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert z Wilna
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Bal radjosłuchaczy" (transmisja ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu J. Smidowicza
21.30 Koncert (transmisja ze Sztutgartu)
21.40 Recital śpiewaczy E. Bendera
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Odczyt p.t. „W 13-tą rocznicę pontyfikatu papieża Piusa XI — wygł. W. Fokciński
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
21.30 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 14 lutego.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.48 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.07 D. c. muzyki z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 D. c. muzyki z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Polska pieśń ludowa i żołnierska
12.30 XV koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej
13.00 Dziennik południowy
13.05 Z rynku pracy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. [...]quigny
17.00 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko nagrodzone na konkursie P. R.
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr Stępowski
18.00 W. Maliszewski: Kwartet smyczkowy w wykonaniu kwartetu warszawskiego
18.45 Co czytać? (szkic literacki) — w. R. Zrębowicz
19.00 Muzyka popularna z płyt
19.20 Feljeton aktualny
19.30 Kwadrans piosenek J. Romanówny
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Konkurs zespołów salonowych głośni P. R.
22.15 Odczyt ze Lwowa
22.30 Koncert reklamowy
22.45 Odczyt w języku niemieckim
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
18.05 Piosenki ukraińskie z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

—:—

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 2[...]
Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 1[...]

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 1[...] dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

ROGER REGIS.

Trzej mężowie.

Kiedy pan Faltyn, zameldowany przez lokaja, wszedł z miną nadętą do gabinetu pana Prefontena, obaj mężczyźni przywitali się ceremonjalnym ukłonem nie podając sobie rąk.

Na nieme zaprosiny pan Faltyn zajął miejsce w fotelu naprzeciwko gospodarza domu.

Zapadło dość przykre milczenie.

— Przyszedłem zawcześnie trochę — przerwał je przybyły po chwili.

— Istotnie — potwierdził pan Prefonten — przypuszczam wszakże, iż pan Marszal nie każe nam czekać zbyt długo na siebie. Pisałem do obu panów jednocześnie i odpowiedział mi, że stawi się na oznaczony dzień i godzinę punktualnie. Należy więc spodziewać się, że nie będzie zwlekał z przybyciem.

— Dobrze pan zrobił, komunikując się z nami — nadmienił pan Faltyn — sprawa pilna; musimy omówić ją wspólnie i pewien jestem, iż pomimo drażliwej materji dojdziemy do porozumienia.

Pan Prefonten, inżynier z zawodu, był pierwszym mężem ślicznej młodej osoby, której było Zuzia na imię.

Pan Faltyn, finansista — drugim zrzędu.

Pan Marszal, przemysłowiec — trzecim.

Wszyscy trzej rozwiedzeni korzystnie dla siebie.

Historja ożenku ich była identyczna: każdy z nich poślubił Zuzię dla jej kinematograficznej urody jedynie i każdy padł ofiarą jej niestałości.

Nie zdradziła jednak, uchowaj Boże, żadnego. Przeciwnie: przez cały czas trwania oficjalnego związku małżeńskiego była wzorem wierności.

Tylko... po pięciu, czy sześciu miesiącach — nie dłużej — spragniona zmiany — przyznawała się do tego lojalnie, żądając natychmiastowego rozwodu, by wziąwszy całkowitą winę na siebie, odzyskać swobodę ruchów i wolność.

Cała procedura trzykrotnego zawierania ślubów małżeńskich i targania ich trwała pięć lat niespełna.

Na nieszczęście motylkowata Zuzia miała prócz niestałości inną jeszcze wadę w charakterze: nie chciała, czy też nie potrafiła liczyć się z groszem. Młoda i bezsprzecznie urocza ta osóbka nie posiadająca poza urodą swą innego majątku miała istny dar trwonienia pieniędzy.

Nie dość na tem: robiła długi. Eksmitowano ją z pokoi umeblowanych, gdzie rujała się porzucając mężów. Zasypywano nieopłaconemi rachunkami, nasyłano komornika i tak dalej, i tak dalej.

Znosząc to wszystko z dziwną beztroską pogodą duszy, przyciśnięta ostatecznie do muru pisała do trzech byłych swoich mężów kolejno, przedstawiając im rozpaczliwą swoją sytuację i błagając w rzewnych słowach o pomoc.

Żaden z nich nie ważył się jej odmówić.

Cóż z tego wszakże, kiedy pieniądze przeznaczone na komorne, gaz lub elektryczność szły na kupno wykwintnej bielizny, pończoch jedwabnych, na rozrywki i najfantastyczniejsze zachcianki.

Pan Prefonten powziął pierwszy myśl położenia końca dorywczym tym wspaniałomyślnościom, organizując filantropję na podstawach solidnych. Nie chciał, Boże broń, pozbawiać Zuzię środków do życia! Nie była obcą dla niego!... Wiązało go z nią niejedno rozkoszne wspomnienie!... Ale wszystko ma swoje granice... Ślicznotka przebierała miarę stanowczo.

To też pan Prefonten, mając, jako inżynier, umysł matematyczny, zaproponował dwóm sukcesorom swoim zejść się we trzech w jego domu dla rozpatrzenia sytuacji i wspólnego obmyślenia środków mających na celu ukrócenie cugli marnotrawnej Zuzi.

— Dziesięć minut po piątej — zauważył pan Feltyn, spoglądając na zegarek — pan Marszal spóźnia się.

— Istotnie! — potwierdził pan Prefonten — mimo że obiecał mi punktualność solennie. Możebyśmy jednak rozpoczęli dyskusję?

Rozmówca jego zaaprobował propozycję skinieniem głową, wobec czego inżynier oparłszy się o poręcz fotela poprawił binokle i tonem mówcy na jakiejś ważnej radzie administracyjnej referował sprawę:

— Zbadałem kwestję. By wydobyć tę biedną Zuzię z tarapatów i nie dopuścić, by wpadała w kłopoty finansowe, perjodycznie należałoby primo: zlikwidować jej przeszłość i secundo: zapewnić przyszłość.

— Przeszłość jej — passywa, długi, mówiąc wyraźnie — podsumowałem i sięgają trzydziestu tysięcy franków, które podzieliwszy na trzy równe części wypadłoby nam pokryć. Co do przyszłości Zuzi natomiast oto co proponowałbym: jeden z nas podjąłby się opłacania komornego co kwartał na ręce właściciela domu bezpośrednio plus rachunki za gaz i elektryczność towarzystwom bezpośrednio również.

Drugi regulowałby należność za wikt w restauracji, znajdującej się wpobliżu mieszkania Zuzi w identyczny sposób.

Trzeci... Hm... Trzeciemu przypadłaby najgorsza stawka w udziale. Ale trudno! jest to nieuniknione! Zuzia ubrać się musi! Innej rady nie widzę... Trzeci zmuszony będzie wziąć koszty toalet jej na siebie.

— Ja podejmuję się opłacania komornego, gazu i elektryczności — podchwycił pan Faltyn pośpiesznie.

— Ja zaś restauracji — oznajmił pan Prefonten niemniej prędko.

— W takim razie dla pana Marszala pozostaje toaleta Zuzi... W gruncie rzeczy sprawa załatwiona już — zakonkludował pierwszy.

— Tak — potwierdził inżynier — oznajmimy mu wniosek nasz skoro tylko zjawi się.

I obaj spiskowcy zatarli ręce z zadowolenia.

Przymus pierwszych chwil sam na sam ustąpił miejsca wzajemnej sympatji. Uśmiechali się do siebie w chwili, gdy lokaj wprowadził pana Marszala, który z najniefrasobliwszą miną, przeciwnie, z jowialnym uśmiechem na dobrodusznej twarzy podając im rękę na przywitanie, zawołał wesoło:

— Dzieńdobry, moi panowie! Przepraszam za spóźnienie. Lecz podziękujecie mi za chwilę. Czekałem na precyzyjne dane, co do naszej Zuzi, których zażądałem od jednej z agencyj. Otrzymawszy je tylko co, przychodzę podzielić się nimi z wami, moi panowie: narada nasza nie ma racji bytu, dlatego że Zuzia wychodzi zamąż!

?!...

— Tak, tak, panowie. W końcu bieżącego miesiąca staje przed ołtarzem z młodym Jamesem Levym, synem bankiera. Fortuna ko—ko—so—wa!!...

Dwa westchnienia ulgi wystrzeliły jak race z piersi mężczyzn, słuchających przedziwnej tej nowiny.

Pan Marszal tymczasem nie czekając na zaproszenie ulokowawszy tuszę swą w [...]szernym fotelu, klepał się po udach pulch[...]mi rękami.

— Zuch Zuzia! Wiwat Zuzia! Praw[...] panowie! — powtarzał z jowialnym uśm[...]chem na ustach.

— Wiwat! Wiwat! — wykrzyknęli p[...] Faltyn i pan Prefonten chórem.

Wytworzyła się atmosfera serdeczne[...] porozumienia, naskutek czego gospodarz d[...]mu uznał za stosowne kazać podać węgrzyna.

— Niesłusznie pan twierdzisz — zwr[...] się do pana Marszala, napełniając kieliszk[...] że zebranie nasze nie ma racji bytu. Ja uw[...]żam przeciwnie. Dało ono nam możność p[...]znać się i ocenić wzajemnie. Nie tak łatw[...] o dobrą kompanję. Możebyśmy mogli sp[...]tykać się od czasu do czasu. Raz na tydzie[...] dajmy na to.

— Co czwartek, jak dziś naprzykład, [...] tej samej godzinie — podchwycił pan Fa[...]tyn.

— Świetna myśl! — wykrzyknął jowia[...] pan Marszal — tem bardziej, że przezorno[...] nawet nakazuje nam być w kontakcie.

— Przezorność? — zdziwili się dwaj p[...]nowie.

— Tak jest. Przezorność, powtarzam. [...] z Zuzią... niewiadomo nigdy!... Kto wie c[...] nie będzie nas czterech niezadługo.

— Czterech? Z Jamesem Levym?

— Właśnie! Do krocset!

Trzej mężowie wybuchnęli homeryczn[...] śmiechem.

— Jeszcze po lampce węgrzyna, pan[...]wie! — zapraszał gospodarz domu uprze[...]mie.

Tłum. J. S.

SPORT.

„Święto zimy" w Krynicy pod znakiem hokeja na lodzie.

W Krynicy rozpoczął się międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem Berliner Eislauf Verein, czeskiej drużyny Atletyczny Klub Poprad, polskiej drużyny kombinowanej oraz Krynickiego Towarzystwa Hokejowego.

Niestety, Polski Zw. Hokeja Lodowego zawiódł oczekiwania organizatorów „święta zimy", gdyż nie postarał się o przysłanie do Krynicy odpowiednio silnego składu kombinowanego. W rezultacie więc zabrakło drużynie kombinowanej graczy i skład ten musiano uzupełnić zawodnikami krynickimi, osłabiając tem samem zespół Krynickiego T. H.

K. T. H. — PAP. Poprad 2:2

Turniej rozpoczął się meczem KTH—PAP. Poprad, w którym padł wynik remisowy 2:2 (1:1, 1:1 0:0). Bramki dla KTH w pierwszej tercji zdobył Burda, wyrównał dla Czechów Olejar.

W drugiej tercji prowadzenie dla kryniczan uzyskał znowu Burda, a wyrównał Rützige.

KOMBINOWANA DRUŻYNA POLSKA — BEC. (Berlin) 3:1.

W drugim meczu zmierzyła się nasza drużyna kombinowana z Berliner Eislauf Clubem, wygrywając 3:1 (0:1, 0:0, 3:0). Drużyna polska wystąpiła w składzie: Szneider, Kasprzak, Metternich, Stupnicki, Głowacki, Król, Nowikow.

Sytuacja dla Polski w pierwszej tercji nie była dobra. Zgrani niemcy prowadzili szereg niebezpiecznych akcji, podczas gdy gracze nasi nie mogli nawiązać ze sobą kontaktu. W drugiej tercji udało się Niemcom strzelić jedną bramkę przez Schroba.

W drugiej tercji znać już było jednak w drużynie polskiej lepsze zgranie, a w trzeciej— przeszła ona do generalnego ataku, nadrabiając stratę i wywalczając zwycięstwo.

Zdobywcą wszystkich trzech bramek był Głowacki, doskonale dysponowany.

W drugim dniu turnieju rozegrano na nowne dwa mecze jeden w godzinach popołudniowych, drugi wieczorem.

KOMBINOWANA DRUŻYNA POLSKA — PAP Poprad 8:7.

Drugi występ kombinowanej drużyny polskiej miał wprost sensacyjny przebieg. Polacy z miejsca przeszli do ataku i już po 2 minutach prowadzili 2:0 ze strzałów Głowackiego. Czesi zupełnie zdezorjentowani tempem i dobrą grą Polaków, stracili głowę, korzysta z tego drużyna polska i przez Kasprzyka, Głowackiego i Stupnickiego podwyższa wynik do 5:0.

W drugiej tercji Polacy, którzy nie mają rezerw, są nieco przemęczeni, a pozatem **lekceważą sobie przeciwnika.** Umożliwia to Czechom zdobycie dwóch bramek przez Olejara i Krauzego. Polacy dość szybko rewanżują się przez Nowikowa, Metternicha i Stupnickiego. Sytuacja drużyny polskiej wydaje się zatem dość pewna, prowadzi bowiem 8:2.

Tymczasem, w ostatniej fazie gry następuje zupełnie nieoczekiwany zwrot. Polacy grają beznadziejnie, bramkarz popełnia szereg błędów i w rezultacie po 7 minutach gry mają Czesi już trzy dalsze bramki zdobyte przez Gluecka, Jedliczka i Krauzego. Publiczność oburzona na własną drużynę.

dopinguje Czechów

i w rezultacie Glueck i Jedliczek zdobywają nowe dwie bramki. Na wyrównanie nie starczyło już Czechom czasu.

O zawodach tych trudno powiedzieć coś pozytywnego, gdyż tego rodzaju wypadek zdaje się, nie miał jeszcze miejsca aby drużyna, prowadząca 8:2 w ciągu jednej tercji prawie przegrała mecz.

BEC. (Berlin)— KTH. 2:1

Wieczorem odbyło się spotkanie pomiędzy berlińską drużyną BEC. a Krynickiem Towarzystwem Hokejowem, zakończone zwycięstwem berlińczyków w stosunku 3:1 (1:1, 1:0, 0:0)

Zwycięstwo drużyny berlińskiej było zupełnie zasłużone.

W pierwszej tercji tempo bardzo dobre. Obie drużyny zdobywają po jednej bramce. Polacy przez Burdę, a Niemcy przez Schaak'a.

W drugiej tercji tempo jeszcze się wzmogło. Berlińczycy atakują bardzo często, podjeżdżając pod bramkę Polaków. Nasza drużyna ma jednak dużo szczęścia i Niemcóm udaje się zdobyć tylko jedną bramkę przez Schwarza.

W trzeciej tercji berlińczycy grają wyraźnie na czas, dążąc do utrzymania wyniku. Kryniczanie przechodzą do ataku, ale nie osiągają żadnych realnych efektów, gdyż przeciwnik broni się bardzo dobrze. Wynik w tej tercji nie ulega jednak zmianie.

Na boisku rządzi jedynie sędzia.

Przykazania dla widza i graczy.

Przykazania dobrego zachowania się na boisku dla widza i graczy opracował Niemiecki Związek PN. Na wszystkich meczach mają być rozdawane ulotki o następującej treści:

1) Na boisku rządzi jedynie sędzia, który może być omylny, tak jak i ty.

2) Wszelkie wykrzyki pod adresem sędziego i graczy są zakazane. Ci ludzie mają też poczucie swego honoru.

3) Bądź spokojny nawet gdy na boisku stało się coś niemiłego.

4) Nie obracaj się zbyt blisko boiska na wet po meczu.

5) Zachęcaj drużynę do zwycięstwa w spokojnej formie. Pamiętaj o kurtuazji wobec przeciwnika.

6) Postępuj w myśl wskazówek porządkowych.

7) Pokaż, że jesteś czystym sportowcem zachowaj dyscyplinę, nie krytykuj bez zastanowienia Niedyscyplinowani krzykacze będą musieli opuścić nasze boisko.

Do wydania tych przepisów skłonił Związek Niemiecki fakt, że we wszystkich niemal sportach zdołano doprowadzić do karności i jedynie w footbalu bardzo często gracze i publiczność nie potrafią powstrzymać swej namiętności.

Zdaje się, że i u nas przydałyby się podobne przepisy.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym kpt. zw. ŁOZHL ustalił skład reprezetacji Łodzi na niedzielny mecz z Cracovią, który odbędzie się w Łodzi na lodowisku ŁKS-u Reprezentacja ta składa się z następujących graczy: bramka Jakubiec (ŁKS), obrona: Rusinkiewicz (ŁKS), Neuman (Triumf). I atak: Wisławski, Król, Zaleski (wszyscy ŁKS) II atak: Maciszek — (SKS, Łódź) Sauer (Triumf) i Koczewski (ŁKS). Rezerwa: „Marry". Wolf (Triumf). Tadeusiewicz (ŁKS), Strobach i — Olsza (Union Touring) Sędzią meczu będzie p. Szerauc.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej, o godz. 11.30 przed poł. towarzyski drużynowy mecz bokserski IKP — Bar Kochba. W ramach meczu odbędzie się osiem walk od wagi muszej do półciężkiej, przyczem w wadze piórkowej odbędą się dwie walki. Mecz zapowiada się ciekawie, gdyż Bar Kochba posiada całkiem dobry i wyrównany zespół

W dalszym ciągu rozgrywek hokejowych o mistrzostwo klasy B. w Łodzi, odbędzie się w dniu jutrzejszym tj. w czwartek o godz. 19.30 na lodowisku ŁKS-u przy ul. Unii mecz między ŁKS II a Union Touring II.

W niedzielę na tem samem lodowisku odbędzie się o godz. 13-ej mecz o tytuł mistrza klasy B na rok 1934 między ŁKS II a SKS-em. Sędzią tego meczu będzie p. Lange.

W dniu dzisiejszym wyjeżdżają nasi łyżwiarze na mistrzostwa świata do — Oslo i Budapesztu. Do Budapesztu jaką Bilorówna — Kowalski, Chachlewska — Theuer, Grobert i Szajbertówna a do Oslo — Kalbarczyk.

— Hebda i Tarłowski wyjechali w dniu wczorajszym na Rivierę, gdzie już przebywają Witman i Tłoczyński. Pierwszym turniejem, w którym wezmą udział nasi tenisiści będzie turniej w Beaulieu, zaczynający się 18 bm.

— Sonja Henie, która w tym roku na zawodach w Wiedniu zdobyła tytuł mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie, wywalczyła sobie ten tytuł po raz dziesiąty zrzędu.

OCZEKUJEMY ZWYCIĘSTW REPREZENTANTÓW ŁODZI.

W pierwszych dniach marca, mianowicie 2 i 3 w Poznaniu odbędą się finałowe mecze o puhar zimowy PZGS-u w siatkówkę żeńską. W zawodach tych Łódź reprezentowaną będzie przez wieloletniego mistrza Łodzi HKS.

Tydzień później, w dniach 9 i 10 marca rb. odbędą się w Krakowie finały w siatkówkę męską również o puhar PZGS-u Na zawody te wyjeżdża z Łodzi drużyna „Absolwenci", która zajęła pierwsze miejsce w rozgrywkach okręgowych.

TRENER ZOSTAJE JESZCZE W ŁODZI.

Łódzkich lekkoatletów spotkała miła niespodzianka.

Bawiący od 1 stycznia rb trener PZLA p. Cejzik naskutek polecenia Zarządu Związku pozostaje w Łodzi jeszcze kilka tygodni

Jak się dowiadujemy stało się to dzięki zrezygnowaniu z usług p. Cejzika przez Okręg Śląski.

Niewątpliwie zawodnicy łódzcy ucieszą się z tej decyzji PZLA. i w dalszym ciągu pilnie uczęszczać będą na treningi prowadzone przez p. Cejzika.

DZIŚ POCZĄTEK....

W dniu dzisiejszym w Szczyrbskiem Pleso rozpoczynają się wielkie międzynarodowe zawody narciarskie FIS, w których bierze udział liczna reprezentacja naszych zawodników.

Jako pierwszy punkt programu rozegrany zostanie bieg sztafetowy 4x10 klm.

UROCZYSTOŚĆ ROZDANIA NAGRÓD W Ł. T. K.

W sobotę, dnia 16 b.m. odbędzie się w lokalu własnym, Łódzkiego Tow. Kolarskiego, przy ul. Kilińskiego 146 o godz. 21 uroczystość rozdania nagród za sezon sportowy 1934 r. Nagrody zostaną wydane za następujące imprezy: a) za mistrzostwo Towarzystwa, b) za mistrzostwo turystów m. Łodzi, c) za turystykę w r. 1934 oraz nagrody zdobyte w Pierwszym ogólnopolskim kolarskim zjeździe gwiaździstym do Częstochowy. Prócz powyższego nagrody honorowe otrzymają: za turystykę p. Paweł Kermen, który brał udział we wszystkich wycieczkach turystycznych, zorganizowanych przez Ł.T.K. w r. 1934 oraz specjalne nagrody ufundowane przez wiceprezesa Władysława Grabowskiego za najlepsze wyczyny sportowe w sezonie, z których pierwszą otrzymuje mistrz Towarzystwa p. Bronisław Zając i drugą — p. Alfons Osmulski.

ZEBRANIE „SZÓSTAKÓW".

W niedzielę, dnia 17 b.m. o godz. 10-ej rano odbędzie się w lokalu własnym przy Al. Kościuszki 67 zebranie łódzkiego koła „Szóstaków".

O liczne przybycie członków uprasza — Zarząd.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: — Święto.

LIVERPOOL: loco 7.08, luty 6.85, marzec 6.81, kwiecień 6.77

Egipska: loco 8.75, marzec 8.44, maj 8.43, lipiec 8.41

Upper: loco 7.65, marzec 7.47, maj 7.46, lipiec 7.29

BREMA: loco 14.60, marzec 13.84, maj 14.17, lipiec 14.42

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony, obroty były duże, kursy kształtowały się niejednolicie.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój zmienny, obroty były ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.85, Dolarowa 54.50, Konwersyjna 68.50, Kolejowa 63.50, Dolarowa 78.25, Stabilizacyjna 72.88, 7% B. Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 88.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 88.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% L.Z. i Obl. BGK 1—7 em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 55.75, 7% Ziemskie w Warszawie 50.50, 8% Ziemskie w Warszawie 50.50, 5% m. Warszawy 72.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 62.50, 6% Konwers. m. Warszawy 8 i 9 em. 66.50

DALSZA POPRAWA KURSÓW AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej było cokolwiek bardziej ożywione, kursy nadal kształtowały się zwyżkowo.

AKCJE.

Bank Polski 98.50, Węgiel 13.50, Lilpop 9.50, Starachowice 15.00, Haberbusch 41.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 13. 2. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 18.00 — 18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 13. 2. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.50 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00 — 29.50

59-lecie TOW. ŚPIEW. „ECHO"

Jak nam komunikują Towarzystwo Śpiewacze „Echo" w Łodzi obchodzi w roku bieżącym 59-lecie istnienia. W związku z tą uroczystością odprawiona zostanie w niedzielę dnia 17 lutego rb. o godz. 11-ej w kościele św. Krzyża na intencję T-wa msza uroczysta. Po nabożeństwie w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 92 odbędzie się dla członków i ich rodzin bankiet, podczas którego udekorowani zostaną odznakami: honorowy czynny członek chóru T-wa p. Piotr Iwański, za 50-letnie należenie do chóru T-wa, za 25 letnie należenie do T-wa prezes T-wa p. Jan Kusiński, członkowie Antoni Borkowski, Roman Galewicz, Bolesław Niedźwiecki.

NOWY ZARZĄD KOŁA BIELINIAKÓW.

Dnia 10 bm. o godz. 11 w lokalu Zw. Leg. Pol. odbyło się Walne Zebranie Oddziału łódzkiego Koła b. Żołnierzy 1 p. Ułanów Leg. Pol. Beliny.

Na zebraniu ostały omówione sprawy organizacji, samopomocy i współżycia towarzyskiego.

Jednocześnie wybrany został nowy zarząd na rok 1935, do którego weszli: PP. płk. K. Tatár-Abłamowicz — jako kierownik, kpt. Z. Budzyński, inż. E. Mayzel Wiktor Blumenfeld, jako członkowie.

W skład komisji rewizyjnej weszli: pp. Wróblewski, Chrapkowski, Pawłowski i Rajpold.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Nie trzeba się niczemu dziwić!...
Adria — Młody las
Bajka — I. Krwawe perły; II. Cesarzowa i ja
Bratnia Strzecha — Hrabia Monte Christo
Capitol — Tajemnica małej Shirley
Casino — Moskiewskie noce
Corso — I. Szpieg Nr. 13; II. Bunt w Szanghaju
Czary — I. Postrach Meksyku; II. Ulica
Europa — Czarna perła
Grand - Kino — Bal w Savoyu
Metro — Młody las
Mimoza — Czy Lucyna to dziewczyna?
Miraż — Markiza Yorisaka
Ludowy — Pieśniarz Warszawy
Luna — Frasquita
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Ich noce
Rakieta — Wielkie wydarzenie
Record — I. Csibi; II. Dwa oblicza
Sfinks — I. Tańcząca Venus; II. Dama z nocnego klubu
Stylowy — Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy
Sztuka — Nowa płeć
Zachęta — I. Burza; II. Parada sportowa na Czerwonym Placu w Moskwie; III. Paryskie szaleństwa

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak. Klops z soczewicą i kompot ze śliwek, budyń bułczany z szodonem.

WINSZUJEMY

Jutro: Walentemu
Wschód słońca 6.54
Zachód słońca 16.45
Długość dnia 9.51
Przybyło dnia 1.58
Tydzień 7.

Zmącona radość milusińskich.

DZIECI W NIEWOLI PIRATÓW.

Strzał do bohaterskiego oficera radjowego.

Okręt „Tung-Chow" wiózł cenną przesyłkę: 73 angielskich i amerykańskich dzieci, przeważnie anglikańskich misjonarzy, pracujących we wnętrzu Chin — wracało z Szanghaju do Hong-Kongu. Spędziły one swe wakacje w obozie młodzieży, położonym w Szanghaju w dzielnicy Europejczyków i obecnie wrócić miały do szkoły.

Na pokładzie panowała wesołość, jako wyraz beztroskiego

szczęścia lat młodych.

W najbliższy poniedziałek miały rozpocząć swą pracę szkolną na nowo.

Narazie był dopiero wtorek, godzina 6-ta popołudniu. Słońce tonęło w morzu. Do parowca zbliżył się szybko jakiś cudzy większy okręt.

Pojawienie się „Towarzysza" wywołało na pokładzie okrętu „Tung Chow" nieopisaną radość. Tymczasem ze strony przeciwnej rozległo się ostre „salary". Słońce nagle znikło bez reszty.

Piraci żyją nietylko w powieściach sensacyjnych, sprzedawanych po kilka groszy. Ale istnieją faktycznie nawet jeszcze obecnie w roku 1935, w erze udoskonalonego radja oraz rozwijającej się telewizji i jedna z najważniejszych dróg morskich z Szanghaju do Hongkongu stale jest przez nich zagrożona.

Na pokładzie okrętu dzieci znajdowała się ochrona, którą tworzy

oddział rosyjskich białogwardyjców,

Dzielny Aleksiej Gospow, były rotmistrz carski nimi dowodzi i wcale nie myślał o kapitulacji przed piratami. Zdawał sobie bowiem sprawę z odpowiedzialności za bezpieczeństwo powierzonej mu dziatwy i rozumiał jaki los by ją spotkał, gdyby dostała się w ręce bandytów morskich.

Zbliżający się okręt rozbójników posiadał silniejszą maszynerję. Ucieczka przed nimi była wykluczona. Rotmistrz Gospow patrzył, jak piraci wsiadali do swych łodzi, spuszczali je na morze, a następnie dotarłszy do parowca dzieci, poczęli wspinać się na pokład.

12 ludzi Gospowa stało z karabinami w ręku w pogotowiu. Musiałby się stać chyba cud, gdyby udało się mu oprzeć skutecznie dziesięciokrotnej czy dwudziestokrotnej przemocy żółtych.

Niestety w dzisiejszych czasach bezbożnictwa, cuda się nie dzieją.

— Żółte psy! — zdołał krzyknąć pod adresem bandytów rotmistrz carski. Rewolwer, którym on strzelił, wypadł mu z ręki. W kilka chwil potem bohaterski Gospow oraz jego podkomendni zginęli

zasypani gradem kul

przez napastników. Tak okręt białych dzieci został opanowany przez żółtych zbrodniarzy.

Kapitan piratów wydał polecenie przewiezienia dzieci do kwatery opryszków w zatoce Bias w pobliżu Hongkongu. Miały one tam pozostać do czasu

uiszczenia okupu.

Suma, żądana przez bandytów za wypuszczenie na wolność uwięzionych osób— jest rozmaita, zależy od tego, czy jeńcy oddawani są w stanie nienaruszonym, czy też po uprzedniem obcięciu im nosa i uszu.

Za 73 dzieci podyktują chyba piraci zawrotną kwotę. Pierwszy rozkaz herszta polecił rozdać dzieciom cały zapas czekolady i pomarańcz.

Przez 3 dni i 3 noce pozostawał okręt „Tung Chow" pod komendą piratów. Kapitan okrętu i załoga sterorvzowani rewolwerami, spełniali ściśle rozkazy żółtych.

Oficer radjowy inż. Mac Donald mimo gróźb zdobył się na odwagę i kilkoma ruchami ręki nadał sygnał SOS. donosząc o opanowaniu okrętu przez piratów

oraz miejscu

w którem się on znajdował.

Po odebraniu sygnału wyruszyły z Hongkongu dwa angielskie okręty wojenne, które po 6 godzinach dopędziły parowiec z dziećmi.

Szum samolotów bombowych, które wznosiły się w powietrze z pokładu pancernika, brzmiał jak melodja niebiańska. Oczywiście tylko nie w uszach piratów, którzy działanie takich „ptaków" niejednokrotnie doświadczyli na własnej skórze.

Widząc, że nie dadzą rady, bandyci uciekli na swój okręt.

Odchodząc szef ich z rewolweru oddał strzał w samą pierś inż. Mac Donalda, jako zdrajcy, któremu zawdzięczali piraci konieczność swego odwrotu. Ucieczka powiodła się. Bandyci zrezygnowali z okupu, byle ujść z życiem. W pośpiechu zostawili wiele bielizny, noży i zegarków niklowych.

Zwłoki konwojentów białogwardyjskich bandyci wrzucili do morza. Inżynier Mac Donald, bohaterski oficer radjowy leży ranny w angielskim szpitalu w Hongkongu. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Jednak 73 dzieci, których życie wisiało na włosku,

uczęszcza nadal do szkoły.

Chyba nie będą chciały więcej czytać sensacyjnych powieści, o rabusiach morskich, skoro same przeżyły z nimi całe trzy doby.

Aparaty szczęścia pod kontrolą policji.

Na skutek licznych nadużyć, które częściowo stawały się powodem poważnych strat i ujemnych skutków, ograniczono prawo wystawiania w restauracjach berlińskich automatów, któremi można grać o pieniądze. T. zw. „Glücks automaten" pojawiły się przedewszystkiem w czasie powojennym podczas trwania inflacji. W międzyczasie wynaleziono różne ich odmiany i skonstruowano je tak, że gracz nie miał prawie, że żadnego wpływu na to, czy wygrywa pieniądze, czy też nie. Stawało się to zależnem wyłącznie od szczęścia, a nie od gracza samego. Gracze nałogowi tracili w automatach

poważne sumy.

Straty pieniężne były często powodem nadużyć w warsztatach pracy.

Obecnie wydano nowe przepisy, dotyczące wspomnianych automatów. Każdy aparat będzie zbadany przez odpowiedni wydział policji, zanim zostanie dopuszczony do użytku publicznego. Szereg znanych systemów już zbadano. Aparaty uznane przez policję za nieszkodliwe muszą być oznaczone na widocznem miejscu pozwoleniem policyjnem.

Ta rasa zwycięży —

która pierwsza wyrzeknie się alkoholu

Aby uwydatnić olbrzymią różnicę, całą przepaść między poglądami na sprawę alkoholizmu ludzi wybitnych i znakomitych, a poglądami ogółu, nawet osób inteligentnych, przytoczyć można kilka zdań najznakomitszych myślicieli:

1) W Iliadzie Homera czytamy: „Matko, winem nie częstuj — złe to dla junaka, waśli członki i człowiek siły zapomina".

2) Wszystkie przestępstwa na świecie nie niszczą tylu ludzi i tyle mienia

co pijaństwo.

(Bakon).

3) O niewidzialna potęgo wina, jeżeli nie wynaleziono godnej ciebie nazwy, bądź nazwana szatanem. (Shakespeare).

4) Gdy zastanawiam się nad zgubnemi skutkami używania napojów alkoholowych—przeraża mnie myśl, jak strasznv dar przyniosła ludzkości przyroda (Montesquieu).

5) Alkohol to wróg równości socjalnej i wolności politycznej. Przyczynia się on do niewoli jednych i do bezprzykładnego wyzysku innych. (Massaryk).

6) Alkoholizm jest

najstraszniejszym biczem Bożym,

smagającym ludzkość całą; on jest tysiąc razy gorszym, bardziej zabójczym czynnikiem niż wszystkie zarazy i wojny razem wzięte. (Gladstone).

7) W pokojowej walce narodów ta rasa zwycięży, która pierwsza wyrzeknie się alkoholu. (Bunge).

8) Nie obawiam się przesady, mówiąc, że alkohol jest jedną z najważniejszych przyczyn zwyrodnienia narodu. (Kraepelin).

9) Strach pomyśleć, jak wiele przepijamy. Wódka nas rozumu i pieniędzy najwięcej pozbawia. (Staszic).

10) Cała zepsucia ludu naszego przyczyna jest w pijaństwie. Wódka jest największem narodu naszego nieszczęściem. (J. Śniadecki).

11) Jeśli człowiek rad się stworzeniem, a nie bestją widzi czemu rozum, którym od zwierząt jest różny, dobrowolnie swem pijaństwem tłumi, czemu dowcip, a baczenie, co nad niższe bestje ma, swem obżarstwem

tak nikczemnie traci.

(Kochanowski).

12) Silił się dowcip ludzki i doszedł sposobu, ująć sobie rozumu, a przyśpieszyć grobu. (Trembecki).

13) A któż kiedy widział, aby brzuch pełen dawał mądrość zgodę? (Mickiewicz).

480 KM. NA GODZINĘ.

Ciekawa wiązanka nowinek dla automobilisty.

W Niemczech skonstruowano specjalne pływaki nadające się do montowania na kołach samochodu osobowego. Montowanie trwa około 45 minut. Samochód na tych pływakach może się swobodnie poruszać na wodach spokojnych (stojących), bez ograniczenia czasu. Ruch samochodu wprzód odbywa się zapomocą specjalnego urządzenia turbinowego, napędzanego pracą silnika samochodu, przenoszoną z tylnego mostu samochodu.

Pływaki te mogą być użyte

tylko na wodzie

i nakładanie ich na koła odbywać się musi tuż przy brzegu. Próby tego wynalazku dokonane zostały w czasie zeszłorocznych manewrów na jeziorach.

* * *

W Mandżurji przystąpiono do prób zastąpienia materjałów pędnych w samochodzie olejem, otrzymywanym z soji. Dotychczasowe wyniki prób są zupełnie zadowalające. Czysty olej sojowy doskonale zastępuje oleje mineralne i jest znacznie tańszy w użyciu szczególnie przy tak rozpowszechnionej jak w Mandżurji uprawie soi.

* * *

Rekordy Stucka ze startu z miejsca ustalone na samochodzie Auto - Union w dniu 20.10 34 r. wynoszą 1 km. w 22.35 sek. równa się 163,41 km. godz., 1 mila ang. w 30,84 sek. równa się 187,86 km. godz.; 50 km. w 12.24 minut równa się 241,78 km. godz.; 50 mil ang. w 19.47.7 minut równa się 243,88 km. godz.; 100 km. w 24.29.8 min. równa się 244,91 km. godz. Wszystkie własne rekordy poprzednie pobite. Rekordy Caracioli z ruchu, ustalone na samochodzie na torze samochodowym pod Goyon (Budapeszt) wynoszą: 1 km. w 11:34 sek. równa się 317,460 km godz.; 1 mila ang. w 18:30 sek. równa się 316,591 km. godz. Rekord na 1 milę przy starcie z miejsca poprawił na 30:71 sek. równa się 188.655 km. godz.

* * *

Rekordzista świata Campbell w szybkości samochodowej zamierza osiągnąć na swoim „niebieskim ptaku" po uskutecznieniu przeróbek, — 300 mil angielskich, tj. więcej niż 438,490 km. na godzinę.

* * *

Najbliższy berliński salon samochodowy odbędzie się na Kaiserdamm w czasie od 14 do 24 lutego rb. Oprócz samochodów osobowych zgłoszono dużą ilość motocykli i wozów użytkowych.

* * *

24.10 r. ub. wagon motorowy Bugatti osiągnął na linji Connerè — le Mans rekordową szybkość 190 km. na godz. na szynach. Dotychczasowy rekord wynosił 173 km. na godz.. Wóz ten wykazał zupełne bezpieczeństwo przy tej szybkości.

A. B. Jenkis „człowiek ze stali" uzyskał ostatnio na samochodzie 12-cylindrowym o sile 240 KM. marki Pierce - Arrow. nowe rekordy 24-godzinnej jazdy, pokrywając w tym czasie przestrzeń 4913 km 151 m. W tym samym czasie ustanowił następujące rekordy: 200 mil. ang. 500 km. 500 mil. ang. 1000 km. 1000 mil ang., 2500 km. 3000 km., 2000 mil ang. 4000 km. 3000 mil ang. i 5000 km. 5000 km. przebył w czasie 24h 25' 9.33, tj. średnio 127 mil. ang. 229 y. na godzinę.

* * *

Dochody szampionów samochodowych w 1934 roku. Podajemy poniżej zestawienie wygranych premij przez poszczególnych szampionów samochodowych w różnych imprezach wyścigowych w ciągu 1934 r.

Vazzi 780.000 frs. Chiron 526.000 frs. Moll 470.000 frs., v. Stuck 364.000 frs. ks. Trossi 240.000 frs. Fagioli 230.000 frs. Etancelin 210.000 frs. Straight 112,000 frs.

* * *

Najwyższa droga w Europie zostanie otwarta z końcem bieżącego roku na przełęczy Iserau dla ruchu samochodowego; łączy ona miejscowości Maurienne i Tarentaise. Najwyższy punkt tej drogi będzie się wznosił 2800 mtr. ponad poziom morza tj. 37 m. wyżej od obecnie najwyższej drogi przez przełęcz Stelvio również w Alpach

* * *

Na podstawie statystyki zużycia paliwa przez francuskie samochody, obliczono, że w 1933 roku każdy francuski samochód zużył przeciętnie 4.575 litrów benzyny dziennie i przebywał przestrzeń 40 km. dziennie Średnia ilość km. przebyta w roku przez każdy francuski samochód wynosiła około 15.000 km.

Śledzie żyć mogą do lat 25-ciu.

Norweski rzeczoznawca rybny dr. Svend Rundström stwierdził na podstawie swych badań, że śledzie żyć mogą

do lat 25-ciu.

Określić to można z dość dużą pewnością z ilości rocznych pierścieni, znajdujących się na łuskach. Po zbadaniu tych pierścieni określono w ostatnich latach skład wielkich połowów śledzi i stwierdzono, że wielkie połowy, których wielkość wynosi nieraz wiele tysięcy tonn, często składają się tylko

z niewielkiej ilości roczników

Lata, w których wylęg śledzi jest bardzo obfity i może się pomyślnie rozwijać, często wpływają przez duży okres czasu na całe połowy. Stwierdzono więc w Norwegji, że wyjątkowo dobry wylęg w 1904 r. silnie dawał się odczuć w połowach aż do lat 1919 i 1920. Śledzie nierzadko żyją do lat 20-tu. Wiek ten występował szczególniej silnie w połowie 1924-25. Dr. Rundström przypuszcza, że połów nie uszczupla zbytnio olbrzymich rezerw śledzi, gdyż pojedyncze roczniki nie mogłyby się tak długo ostać. Na europejskich wodach roczne połowy śledzi wynoszą łącznie przeszło miljon tonn, czyli

kilka miljardów sztuk.

Połów w Anglji ze Szkocją wynosił w ostatnich latach przeszło po 200 00 tonn rocznie. Połów w Norwegji w r. 1930 wynosił 600,000 tonn, zaś w Niemczech około 100,000 tonn.

KĄCIK DLA PAŃ.

Ideałem nowoczesnej kosmetyki

NIE JEST TWARZ PIĘKNIE „ZROBIONA".

Dbałość o swój wygląd jest dziś koniecznością dla kobiety. Nie do pomyślenia bowiem w czasach dzisiejszych jest utrzymanie dobrego stanowiska przez kobietę

o wyglądzie zaniedbanym.

Nie możemy wszakże opierać się wyłącznie na dawnych przepisach pielęgnowania piękności.

Ładniebyśmy wyglądały, my mieszkanki miast, pełnych sadzy z kominów i samochodów, gdybyśmy zechciały do mycia twarzy stosować osławioną receptę Ninon de Lenclos: czystą zimną wodę. Byłybyśmy brudne, dosłownie brudne. Skóra przepojona tłuszczem, kurzem i sadzą protestowałaby wyrzutami i liszajami — czyż to ma być naszym ideałem?

Nasze legendarne prababki, które obywały się bez zabiegów kosmetycznych, prowadziły racjonalniejszy tryb życia: kładły się

spać o zmierzchu

i wstawały o świcie, obiad jadły w południe nie spędzały osiem godzin dziennie w zadymionym lokalu biurowym, czy dusznej klasie, nie znały kawy, herbaty, konserw.

Jeżeli wszakże mamy dbać o estetykę własną, pamiętajmy, że o wyniku decyduje nie ilość pieniędzy, wydawanych lekkomyślnie na stroje i kosmetyki, ale raczej umiejętność

racjonalnego pielęgnowania urody.

Na czem ona polega i jak ją zużytkować indywidualnie?

Przedewszystkiem musimy w tym celu poznać właściwości własnego organizmu, na co składają się następujące warunki: 1) klimat danego kraju, 2) rasa, 3) cechy i skłonności wrodzone, 4) warunki pracy i życia, 5) ogólny stan zdrowia.

Każdy niemal kraj wykazuje odrębne cechy organizmów i tem się tłumaczy fakt, że zarówno pożywienie, jako też leki i kosmetyki o zbawiennem działaniu w jednym kraju bywają wręcz szkodliwe w klimacie odmiennym i naodwrót. Jako charakterystyczny przykład podać można znany w medycynie środek „Radix colombo" który we Francji używany jest na przeczyszczenie, w Niemczech zaś stosuje się jako

lek wstrzymujący.

Bardziej znane są przykłady używania francuskich kosmetyków, to jest kremów i pudrów konstrukcji bizmutowej, które stosowane z dobrym skutkiem przez Francuzki, są szkodliwe dla cery Polek., wywołują bowiem rozszerzone pory oraz przedwcześnie postarzałą, wiotką, ziemistą cerę.

Te odrębne właściwości cery i klimatu zrozumiały pierwsze Angielki, jak wynika z artykułu Edith Torss, które stwierdzają z radością: że: „czego nie zdziałały odezwy patrjotyczne, nawołujące do bojkotu kosmetyków zagranicznych, to powoduje świadomość faktu, że obcokrajowe preparaty działają szkodliwie na odrębny

typ cery Angielki"

„Droga do urody i trwałej młodości prowadzi przez żołądek" powiada słynna pielęgniarka nowoczesnej kosmetyki Pauline Nardy, pamiętać przytem należy, że nie jest możliwa piękna, trwała młodociana cera, przy nieumiejętnem pielęgnowaniu całego ciała.

Nowoczesna kosmetyka nie polega na efekcie doraźnego upiększania, ale obejmuje ćwiczenia fizyczne, oczyszczanie, odżywianie i odmładzanie tkanek, ożywianie obiegu krwi, wzmacnianie systemu nerwowego oraz odporność całego organizmu.

Pielęgnowanie twarzy, rozważane z tego stanowiska, nie będzie bezmyślnem korzystaniem z efektownych reklam bezwartościowych kosmetyków, ale tylko umiejętnem i celowem zastosowaniem środków do oczyszczania delikatnej tkanki skóry jej pielęgnowania oraz dyskretnego upiększania. Albowiem ideałem nowoczesnej kosmetyki nie jest twarz pięknie „zrobiona", ale umiejętnie wypielęgnowana, świeża, zwycięska uroda.

—o—

T. i N.

na berlińskich taksówkach.

W myśl nowych przepisów o ruchu taksówek berlińskich zaprowadzono nowe znaki rozpoznawcze. Taksówki o prawie ruchu co drugi dzień znaczone są białem kółeczkiem na prawym tylnym boku. Litera „T" w tem samem miejscu oznacza, że dana taksówka kursuje tylko w dzień (Tagesdroschke), litera „N", że taksówka ta kursuje nocą (Nachtdroschke). Znaki te zaprowadza się w całym ruchu taksówek bez wyjątku.

PODSŁUCHANE

PEWNA SIEBIE.

On: — Śniło mi się, że oświadczyłem się najpiękniejszej kobiecie świata.

Ona: — I co ja na to odpowiedziałam?

LEKARSTWO.

— Mój przyjacielu, dziś o wiele lepiej wyglądasz, aniżeli ostatnim razem. Czy twój lekarz znalazł nareszcie właściwy środek na twoje cierpienie?

— Mój lekarz przed dwoma tygodniami... zmarł.

JESZCZE GORZEJ.

— Pańskie stosunki materjalne są tego rodzaju, że nie może się pan ożenić.

— Przeciwnie, panie dyrektorze, one są tego rodzaju, że ja się ożenić muszę!

PODWYŻKA.

— Czas to pieniądz! — rzekł szef firmy do urzędnika, który prosił o podwyżkę. — Na przyszłość pozwalam panu godzinę dłużej pracować.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.